Cena numeru zł. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) CZWARTEK, 22 CZERWCA 1950 ROKU Nr 170

Nasza odpowiedź podżegaczom wojennym!

Czynem Lipcowym przyspieszymy wykonanie Planu 6-letniego nasz marsz do Socjalizmu

Kolejarze z Tarnowskich Gór wzywają całą polską klasę robotniczą do godnego uczczenia Święta Odrodzenia Polski

TARNOWSKIE GÓRY (PAP). — W obliczu zbliżającego się Święta Odrodzenia — rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN klasa robotnicza Śląska czyni przygotowania do jak najgodniejszego uczczenia pamiętnej daty 22 lipca 1944 r.

Dokumentując niezłomną wolę walki o pokój i postęp, załoga węzła kolejowego w Tarnowskich Górach, dokonawszy szczegółowej analizy możliwości podniesienia poziomu gospodarki oszczędnościowej i zwiększenia wydajności pracy, podjęła konkretne zobowiązania produkcyjne, wzywając całą klasę robotniczą Polski do uczczenia czynem ŚWIĘTA ODRODZENIA.

W ozdobionej odświętnie hali remizy parowozowni zgromadziła się dnia 20 bm. załoga kolejowego węzła w Tarnowskich Górach. Za stołem prezydialnym obok przedstawicieli partii, związków zawodowych i władz kolejowych zajęli miejsca wybitni przodownicy pracy kolejarze: **Paweł Kocot, Wiktor Forajter, Stefan Glinka, Helena Kościelna** i inni.

Wśród ogólnego entuzjazmu kolejarze tarnogórscy powzięli uchwałę, w której czytamy:

Miesiąc czasu dzieli nas od radosnej daty — szóstej rocznicy Odrodzenia Polski, **od rocznicy historycznego dnia, kiedy bohaterska Armia Radziecka wraz z Odrodzonym Wojskiem Polskim zapoczątkowały wyzwolenie ziem polskich spod jarzma okupantów hitlerowskich, kiedy zwycięska władza klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem pracującym ogłosiła Manifest PKWN — program wyzwolenia mas pracujących z niewoli kapitalistycznej, program budownictwa szczęścia i dobrobytu narodu.**

Święto nasze spotykamy w okresie, gdy po zwycięskim, przedterminowym wykonaniu 3-letniego planu odbudowy kraju przystępujemy do realizacji Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Kolejarze polscy wnieśli poczesny wkład w dzieło odbudowy kraju, wykonując przedterminowo 3-letni plan przewozów i wraz z całą klasą robotniczą pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uporczywie dążą do sprawnego wykonania zadań przewozowych pierwszego roku sześciolatki.

Aby tego dokonać, aby obniżyć koszty własne produkcji usług transportowych, powiększając w ten sposób dochód społeczny

MUSIMY PRACOWAĆ SZYBCIEJ, LEPIEJ I TANIEJ.

Wyrazem tych naszych dążeń jest szybko rozwijający się, zainicjowany przez maszynistów Czapczyka, Krygiera i Szwarca, masowy ruch współzawodnictwa o przedłużenie przebiegu dobowego i międzyremontowego parowozów, wciągający do współdziałania pracowników wszystkich służb kolejowych i przynoszący gospodarce narodowej milionowe oszczędności.

My, kolejarze węzła Tarnowskie Góry, chcemy uczcić Święto Odrodzenia Polski nowymi osiągnięciami na froncie gospodarczym i zobowiązujemy się:

W DZIEDZINIE OSZCZĘDNOŚCI ZUŻYCIA PALIWA.

Maszyniści parowozowni Tarnowskie Góry za przykładem przodujących kolejarzy radzieckich, na wezwanie maszynistów Forajtera, Nowaka i Kempnego zmniejszą dotychczasowe zużycie węgla o tyle ton, by każda drużyna parowozowa co najmniej jeden dzień w miesiącu przejeździła na dodatkowo zaoszczędzonym węglu. **Przyniesie to oszczędności co najmniej na sumę 570 tysięcy złotych miesięcznie.**

W DZIEDZINIE PODNIESIENIA SPRAWNOŚCI WYDAJNOŚCI PRACY.

Maszyniści osiągną zwiększenie przeciętnego dobowego przebiegu wszystkich parowozów co najmniej o 3,8 km w stosunku do planu poprzez 2—3-krotne przedłużenie przebiegu parowozów między płukaniami.

Zwolni to 3 parowozy do innej pracy i da oszczędności z wykorzystania parowozów i ze zmniejszenia ilości płukań w sumie 4.530 tysięcy zł. miesięcznie.

Pracownicy manewrowi poprzez lepszą organizację pracy zwiększą ilość przetaczanych wagonów w stosunku do maja br. przeciętnie o 2,2 wagona na godzinę pracy parowozu manewrowego, **co przyniesie do 22 lipca oszczędności w sumie 1.440 tysięcy złotych.**

Pracownicy stacyjni poprzez przyspieszenie prac manipulacyjnych i zwalczanie nadmiernego przestoju wagonów **skrócą** w stosunku do przestoju w maju br. przeciętny postój wagonów na stacji o 0,3 godz. na każdy wagon.

Da to możność załadować dodatkowo w ciągu miesiąca 620 wagonów i przewieźć nimi około 11 tys. ton towarów, co przyniesie kolei dochód w sumie 8.400 tys. zł.

Rewidenci i pracownicy warsztatów pomocniczych poprzez zastosowanie szybkościowych metod pracy i stosowanie w szerszym zakresie napraw na torach przyjęciowych i na torach naprawczych zmniejszą co najmniej o 10 proc. ilość wagonów wyłączonych z ruchu.

W DZIEDZINIE PODNIESIENIA JAKOŚCI PRACY

Pracownicy stacyjni podniosą ilość regularnie przepuszczanych przez węzeł pociągów towarowych w stosunku do wyników w maju br. o 1 proc. i doprowadzą w ten sposób regularność do 92 proc.

Pracownicy parowozowni poprzez podniesienie jakości napraw oraz lepsze utrzymanie parowozów przez maszynistów osiągną zmniejszenie o 5 proc. w stosunku do dotychczasowej ilości pracogodzin, zużywanej przy naprawie bieżącej na 100 parowozo-km.

Pracownicy węzła poprzez ścisłe przestrzeganie zasad dyscypliny pracy zaostrzą walkę z awariami i podniosą jakość wykonywanych prac.

W DZIEDZINIE POPRAWY STANU TECHNICZNEGO URZĄDZEŃ.

Drogowcy przyczynią się do usprawnienia pracy węzła, przeprowadzając do dnia 22 lipca szereg poważniejszych prac.

Pracownicy służby elektrotechnicznej poprzez szybkie ujawnianie i usuwanie usterek w działaniu odpowiednich urządzeń zapewnią w swym zakresie sprawną pracę węzła. Ponadto wykonają do 22 lipca szereg prac ponadplanowych, co przyniesie 928 tys. zł oszczędności.

W DZIEDZINIE PODNIESIENIA KULTURY OBSŁUGIWANIA PODRÓŻNYCH I ESTETYKI.

Wszyscy pracownicy węzła kolejowego, a w szczególności kobiety zrzeszone w Lidze Kobiet i młodzież pod przewodem ZMP, uporządkują budynki i tereny kolejowe, a także zorganizują do 22 lipca na stacji świetlice dla dojeżdżającej młodzieży szkolnej.

Przyrzekamy uzyskane w toku realizacji Czynu Lipcowego osiągnięcia utrzymać i pogłębić w ciągu drugiego półrocza br.

Wypełnienie tych zobowiązań, to nasz wkład w dzieło przyśpieszenia marszu ku socjalizmowi, to nasza odpowiedź podżegaczom wojennym spod znaku imperializmu amerykańskiego i ich agentom w kraju. Za osiemnastoma milionami podpisów pod Apelem Światowego Komitetu Walki o Pokój stoi twórcza,

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)



Artykuł Józefa Stalina w sprawie marksizmu w językoznawstwie

Dziennik „Prawda" publikuje w dalszym ciągu artykuły, które wpłynęły do redakcji w związku z dyskusją na temat radzieckiego językoznawstwa. Dnia 20 bm. ukazał się w „Prawdzie" artykuł Józefa Stalina pt. „W sprawie marksizmu w językoznawstwie" oraz artykuł prof. P. Czernych pt. „Przyczynek do krytyki niektórych tez „nowej nauki o języku." Na str. III podajemy pełny tekst artykułu Józefa Stalina w tłumaczeniu polskim.

Wielki naród radziecki — budowniczy społeczeństwa komunistycznego

kroczy w pierwszych szeregach bojowników o trwały pokój

Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła jednomyślnie deklarację w sprawie Apelu Sztokholmskiego

MOSKWA (PAP). — Jak już donosiliśmy, 19 bm. zakończyła się sesja Rady Najwyższej ZSRR.

Na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości ZSRR przewodniczył Jasnow — przewodniczący Rady Związku.

Deputowani i goście powitali burzliwymi oklaskami pojawienie się w lożach rządowych tow. tow. Mołotowa, Berii, Woroszyłowa, Kaganowicza, Mikojana, Andrejewa, Chruszczewa, Bułganina, Kosygina, Szwernika, Susłowa, Ponomarenki i Szkiriatowa.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego, dziennikarze radzieccy i zagraniczni oraz liczni przedstawiciele ludności pracującej Moskwy.

Obrady rozpoczęły się od punktu, przewidującego utworzenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został jednomyślnie **tow. Mikołaj Szwernik.**

Na sekretarza wybrano Aleksandra Gorkina.

Następnie Rada Najwyższa przeszła do dalszego punktu porządku dziennego — do utworzenia rządu ZSRR.

W imieniu Rady Seniorów deputowany Chruszczew zgłasza następujący wniosek:

1) Zaaprobować działalność Rady Ministrów ZSRR.

2) Zlecić Radzie Ministrów ZSRR dalsze wykonywanie obowiązków kierowania państwem.

Uzasadniając wniosek — tow. Chruszczew stwierdził, że rząd ZSRR skutecznie wykonywał swe obowiązki i całą swą poprzednią działalnością i ofiarną służbą dla dobra narodu pozyskał sobie powszechną aprobatę i wdzięczność narodu radzieckiego.

POD SZTANDAREM LENINIZMU, POD WYPRÓBOWANYM KIEROWNICTWEM PARTII BOLSZEWICKIEJ I PRZEWODEM GENIALNEGO WODZA I NAUCZYCIELA — STALINA — NARÓD RADZIECKI NIEUGIĘCIE BĘDZIE KROCZYŁ KU NOWYM ZWYCIĘSTWOM — KU KOMUNIZMOWI! — oświadczył tow. Chruszczew.

Wniosek tow. Chruszczewa o zaaprobowanie działalności Rady Ministrów ZSRR i zlecenie jej dalszego wykonywania obowiązków kierowania państwem został jednomyślnie, wśród niemilknącej owacji na cześć rządu radzieckiego i Wielkiego Stalina — uchwalony.

Sprawozdanie o przyjęciu delegacji Obrońców Pokoju

Następnie deputowany Wasyl Kuźniecow złożył sprawozdanie o przyjęciu w Radzie Najwyższej ZSRR delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, która dnia 8 marca br. przekazała przewodniczącym Rady Związku i Rady Narodowości apel do parlamentów wszystkich krajów.

Kuzniecow oświadczył, że wielki naród radziecki — budowniczy społeczeństwa komunistycznego — kroczy w pierwszych szeregach bojowników o trwały pokój i przyjaźń między narodami.

Na przestrzeni całej historii swego istnienia Związek Radziecki nieugięcie realizuje leninowsko-stalinowską politykę pokoju i przyjaznych stosunków ze wszystkimi państwami i narodami na bazie wzajemnego poszanowania i pełnego zaufania.

W dalszym ciągu deputowany Kuźniecow mówił o zbrodniczej polityce obozu imperialistycznego, który postawił sobie za cel rozpętanie nowej wojny. **Polityka rozpalania histerii wojennej i niepohamowanego wyścigu zbrojeń inspirowana jest przez kapitalistyczne monopole USA i Anglii.**

Deputowany Kuźniecow wnosi, **aby Rada Najwyższa ZSRR poparła żądania, zawarte w Apelu sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.**

Wśród burzliwych oklasków wszystkich obecnych w Wielkiej Sali pałacu kremlowskiego Kuźniecow mówi:

Pracujący wszystkich krajów głęboko wierzą chorążemu pokoju i przyjaźni narodów — Związkowi Radzieckiemu — który broni świętej sprawy utrwalenia pokoju powszechnego i konsekwentnie demaskuje wszystkich podżegaczy do nowej wojny.

Narody wszystkich krajów wiedzą, że gdy chodzi o obronę pokoju — to mogą one śmiało liczyć na naród radziecki, kierowany przez Partię Komunistyczną i Wielkiego STALINA.

Na trybunę wchodzi wybitny uczony radziecki — **Borys Grekow,** który przyłącza swój głos do słusznego Apelu sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Obrońcy pokoju na całym świecie! — powiedział Grekow: — wiedzcie, że my, ludzie radzieccy, zawsze i wszędzie jesteśmy z wami. Jesteśmy

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

W piątą rocznicę powstania „Głosu"

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO" w ŁODZI

W związku z piątą rocznicą ukazania się pierwszego numeru „Głosu Robotniczego", bojowego organu naszej Partii w Łodzi, Redakcja i zespół redakcyjny „Trybuny Ludu" przesyłają gorące pozdrowienia zespołowi redakcyjnemu „Głosu Robotniczego", życząc mu dalszych sukcesów w pracy nad głoszeniem płomiennego słowa prawdy naszej Partii i organizowaniem szerokich mas robotniczych i chłopskich Łodzi i województwa łódzkiego do budowy Polski Socjalistycznej.

„Trybuna Ludu"

DO ZESPOŁU REDAKCYJNEGO „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Ubiegłe pięć lat to okres wykuwania nowych form życia, form, mających zapewnić każdemu obywatelowi wolnej Polski Ludowej pokój, szczęście i sprawiedliwość.

Jeżeli do tej ogromnej pracy budownictwa socjalizmu walnie przyczyniały się szerokie rzesze uświadomionych robotników stolicy polskiego przemysłu, to wielka w tym zasługa „Głosu Robotniczego".

Pięć lat budził „Głos" poczucie obywatelskie mas pracujących, pięć lat walczył z wszelkimi przejawami wstecznictwa.

W piątą rocznicę powstania pisma Prezydium Rady Narodowej składa Zespołowi Redakcyjnemu „Głosu Robotniczego" życzenia dalszej owocnej pracy na drodze, wytyczonej przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Za Prezydium Rady Narodowej
MARIAN MINOR
Przewodniczący Prezydium

Podziękowanie

Wszystkim organizacjom partyjnym, instytucjom, zrzeszeniom i towarzyszom, którzy złożyli nam życzenia z okazji Pięciolecia

serdeczne podziękowania składa

Zespół Redakcyjny „Głosu Robotniczego"

„Ursus" wykonał przedterminowo półroczny plan produkcyjny

WARSZAWA (PAP). — Plan produkcji ciągników za pierwsze półrocze br. wykonały zakłady mechaniczne „URSUS" na 15 dni przed terminem.

Osiągnięcie tego sukcesu zawdzięcza załoga robotnicza przede wszystkim ruchowi racjonalizatorskiemu oraz współzawodnictwu pracy w którym bierze obecnie udział ponad 90 procent robotników.

Szybka realizacja planów produkcyjnych przez załogę „Ursusa" pomoże w dalszej mechanizacji naszego rolnictwa.

Ratyfikacja radziecko-fińskiego układu handlowego

HELSINKI (PAP). — Sejm fiński uchwalił ratyfikację radziecko-fińskiego układu o dostawach towarów na okres 1951—1955 r.

Naród radziecki nie szczędzi sił dla sprawy pokoju

Przemówienie tow. Aleksandra Korniejczuka, wygłoszone w dniu 19.6 na sesji Rady Najwyższej ZSRR

Towarzysze delegaci! W dniu, kiedy delegacja Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju wróciła z Moskwy do Francji, byłem w Paryżu. Odbywał się tam wówczas narodowy zjazd francuskich obrońców pokoju. Dziesięć tysięcy ludzi zapełniło szczelnie starą salę wystawową. Kiedy na trybunę wszedł kierownik organizacji „Bojownicy o Wolność", Yves Farge, który dopiero co wrócił z Moskwy i, wysoko wznosząc nad głową dokument otrzymany w Związku Radzieckim, oświadczył: „MAMY ODPOWIEDŹ MOSKWY", w sali wybuchła taka burza owacji, że mogło się wydać, iż cała Francja usłyszała w tej chwili, jak z głębi serca tysięcy prostych ludzi wyrwały się gorące słowa: „NIECH ŻYJE CHORĄŻY ŚWIATOWEGO POKOJU, TOWARZYSZ STALIN!

Imperialiści anglo - amerykańscy wydają miliardy na propagandę, aby za pośrednictwem prasy, radia, przekupstwa i szantażu, oszczerstwa i prowokacji zatruć świadomość ludzi, rozpalić ogień nowej wojny. Ale narody świata przejrzały zbrodnicze cele nowych pretendentów do panowania nad światem.

Anglo - amerykańskim podżegaczom wojennym nie uda się ukryć naszej jasnej prawdy, nie uda się ukryć bohaterskiej walki, jaką toczy naród radziecki o pokój na całym świecie.

PONAD NAJWYŻSZE SZCZYTY GÓRSKIE WZNIÓSŁ NIEZWYCIĘŻONY SZTANDAR POKOJU WIELKI PRZYJACIEL NARODÓW, TOWARZYSZ STALIN.

Pod tym sztandarem zespoliły się setki milionów przedstawicieli różnych narodów, ludzi o różnym kolorze skóry, wyznawców wszystkich religii i poglądów, zespoliły się przeciwko wyzyskiwaczom społeczeństwa — imperialistom, dążącym do unicestwienia państw, narodów, do zniszczenia kultury, do przeistoczenia całego świata w niewolnika Wall-Street.

Ale nie znajdziecie obecnie na kuli ziemskiej kraju, w którym nie wzbierałaby fala wielkiego ruchu obrońców pokoju. Ani hece sądowe, ani więzienia, ani okrutne prześladowania nie są w stanie złamać niezmożonego ducha bojowników o pokój.

Na całym świecie znalazł głęboki oddźwięk Sztokholmski Apel o zakaz broni atomowej, o napiętnowanie rządu, który pierwszy tę broń zastosuje, jako zbrodniarza wojennego.

Kilka dni temu, w czasie debat londyńskiej sesji Biura Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, wiceprezydent stałego komitetu, Murzyn, d'Arboussier pokazał nam setki przywiezionych z Afryki listów z odciskami palców pod Apelem Sztokholmskim. D'Arboussier powiedział: „95 procent mieszkańców naszego kraju — to analfabeci. Umiejący pisać Murzyn wpisuje pod apelem nazwiska, obok których analfabeci kładą odciski palców. Z braku atramentu, Murzyni przyrządzają z odwaru roślin czerwoną farbę. W okolicach, gdzie ani jeden człowiek nie umie pisać, Murzyni robią na długich kijach nacięcia i kije te są dokumentami, wyrażającymi wolę afrykańskich bojowników o pokój".

Trudno było powstrzymać się od wzruszenia na widok tych dokumentów z Afryki. Ciemiężone przez kolonizatorów narody Afryki stają do walki przeciwko podżegaczom wojennym.

Z kolei zabrał głos wybitny amerykański działacz postępowy, słynny śpiewak, Paul Robeson, który oświadczył z goryczą: „Duchowni murzyńscy w Stanach Zjednoczonych otwarli dla mnie wrota świątyń, abym tam śpiewał, ponieważ w całej Ameryce nie mam możności wynajęcia sali."

Paul Robeson stwierdził, że mimo okrutnych prześladowań bojowników pokoju i postępowych działaczy przez rząd amerykański, wzrasta w Ameryce ruch obrońców pokoju i pod Apelem Sztokholmskim złożą podpisy miliony Amerykanów.

Akcja zbierania podpisów pod Apelem o zakaz broni atomowej ogarnęła obecnie prawie wszystkie kraje na kuli ziemskiej. Akcja ta toczy się na wszystkich kontynentach, łamie wszelkie bariery. Dzieje się tak dlatego, że prości ludzie całego świata zdają sobie sprawę, gdzie knuje się sprzysiężenie przeciwko ich życiu. ZROZUMIELI ONI WIELKIE SŁOWA NASZEGO WODZA I NAUCZYCIELA, TOWARZYSZA STALINA, ŻE POKÓJ NIE PRZYCHODZI SAM, ŻE NALEŻY O NIEGO WALCZYĆ.

W wielkiej walce o pokój na świecie, w walce o współpracę i p[illegible]owanie dobrej woli między narodami, kraj nasz przewodzi wszystkim narodom.

Z wysokiej trybuny Rady Najwyższej pragnąłbym oświadczyć wszystkim obrońcom pokoju na świecie, że my, ludzie radzieccy, nie szczędziliśmy i nadal nie będziemy szczędzić sił w walce o pokój na świecie. Jesteśmy budowniczymi nowego społeczeństwa i za najwyższe szczęście i radość uważamy pracę przy budowie świetlanego gmachu komunizmu. Budować, tworzyć, kochać życie, wychowywać dzieci, wychowywać pokolenie nowych budowniczych i twórców — oto sprawy, którymi żyje naród radziecki. Na wszystkie machinacje podżegaczy wojennych, przygotowujących śmierć i zniszczenie odpowiadamy: „MY NIE PROSIMY O POKÓJ. MY POKÓJ TEN WYWALCZYMY WSPÓLNYMI SIŁAMI WSZYSTKICH OBROŃCÓW POKOJU, WSPÓLNYMI SIŁAMI WSZYSTKICH PATRIOTÓW, WE WSZYSTKICH KRAJACH ŚWIATA".

Siły pokoju są bez porównania większe, niż siły wojny.

Siły pokoju zdolne są powściągnąć imperialistów!

Apel Sztokholmski — to groźne ostrzeżenie pod adresem amerykańskich podżegaczy wojennych i ich popleczników!

Jeśli podżegacze wojenni odważą się rozpętać zbrodniczą wojnę i zastosować broń atomową, to odpowiadać za swe zbrodnie będą nie przed trybunałem prawników i dyplomatów, lecz przed sądem wszystkich narodów świata.

Niech żyje pokój na całym świecie! Niech żyje przyjaźń między narodami!

NIECH ŻYJE NIEZWYCIĘŻONY SZTANDAR POKOJU, WIELKI PRZYJACIEL PROSTYCH LUDZI CAŁEJ KULI ZIEMSKIEJ, NASZ WÓDZ I NAUCZYCIEL TOWARZYSZ STALIN!

Wielki naród radziecki

— budowniczy społeczeństwa komunistycznego

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

gotowi uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby uchronić ludzkość od katastrofy. Nie wierzcie oszczerstwu, jakoby Związek Radziecki przygotowywał napaść na jakikolwiek kraj. Wiedzcie, że rząd państwa radzieckiego, że Partia Komunistyczna i nasz Wódz — Towarzysz Stalin — nieugięcie stoją na straży pokoju!

Deputowany **Aleksander Korniejczuk** w przemówieniu swym szczegółowo omówił rozwój ruchu obrońców pokoju. (Tekst przemówienia podajemy osobno).

Z kolei deputowany Mikołaj Tichonow oświadcza, że **Rada Najwyższa ZSRR była pierwszym parlamentem, który odpowiedział na Apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju o bezwarunkowy zakaz broni atomowej.**

Głos nasz — mówi Tichonow — usłyszą wszyscy obrońcy pokoju na całym świecie.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad i Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow **zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej Apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.**

W deklaracji tej stwierdza się, że Rada Najwyższa ZSRR solidaryzuje się z propozycjami Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, które w zupełności odpowiadają najbardziej palącym potrzebom wszystkich narodów, ich dążeniu do długiego i trwałego pokoju na całym świecie.

Wyrażając nieugiętą wolę narodu radzieckiego — jego dążenie do pokoju — Rada Najwyższa ZSRR deklaruje swą gotowość współpracy z organami ustawodawczymi innych krajów w opracowywaniu i wcielaniu w życie środków, niezbędnych dla realizacji propozycji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Rada Najwyższa ZSRR wyraża pewność, że rząd radziecki, który konsekwentnie walczy o pokój i współpracę między narodami — będzie i na przyszłość nieugięcie realizował politykę pokojowych i przyjaznych stosunków między narodami i będzie podejmował niezbędne kroki przez Organizację Narodów Zjednoczonych oraz będzie wykorzystywał wszelkie inne drogi celem zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Zarazem Rada Najwyższa ZSRR wyraża pewność, że ruch obrońców pokoju, a przede wszystkim wyżej wspomniany Apel Sztokholmski Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju—spotka się z jednomyślnym poparciem całego narodu radzieckiego.

Deklarację Rady Najwyższej ZSRR dotyczącą Apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — **uchwalono jednomyślnie.**

Następnie przewodniczący — deputowany Jasnow — oświadczył, że wszystkie punkty porządku dziennego pierwszej sesji Rady Najwyższej ZSRR zostały wyczerpane i ogłosił, że sesja jest zamknięta.

Służba Ochrony Roślin czuwa!

Walka z mszycą burakową

WARSZAWA (PAP). — Jak informuje Służba Ochrony Roślin, w kilku punktach kraju zauważono na uprawach buraka cukrowego i pastewnego groźnego szkodnika tych roślin — mszycę burakową. Drobny ten owad, pojawiający się zazwyczaj w początkach lata, rozmnaża się szybko, tworząc liczne kolonie. Poza burakami, mszyca burakowa żeruje również na bobie, bobiku, marchwi, maku i innych roślinach.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wezwało ludność do wytężonej walki z tym szkodnikiem.

Czynem Lipcowym

przyspieszymy wykonanie Planu 6-letniego

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

uporczywa praca ludu roboczego Polski, stanowiąca nasz wkład w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie pod przewodem Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Wzywamy wszystkich kolejarzy, wzywamy całą klasę robotniczą do uczczenia Święta Odrodzenia Polski nowymi osiągnięciami w walce o przedterminowe wykonanie zadań gospodarczych pierwszego roku sześciolatki.

Jeszcze nie zamilkły oklaski i okrzyki, jakimi kolejarze powitali podjęcie uchwały, kiedy nowym wybuchem entuzjazmu przywitali zebrani pojawienie się na trybunie wybitnego przodownika pracy, maszynistę **PAWŁA KOCOTA**, który oświadczył:

„Musimy kroczyć ramię w ramię z górnikami i hutnikami wspólną drogą ku socjalizmowi. Jeśli reszta naszych towarzyszy pracy — kolejarzy podejmie tak, jak my zobowiązanie zmniejszenia zużycia paliwa o tyle ton, by każda drużyna parowozowa przejeździła na dodatkowo zaoszczędzonym paliwie jeden dzień w miesiącu — to Polskie Koleje Państwowe zaoszczędzą do dnia 22 lipca br. 25 milionów złotych.

Rzucam hasło: „Mobilizując siły wytwórcze — wzmacniamy front pokoju" — Będzie to najlepsza forma uczczenia przez nas VI rocznicy Manifestu PKWN.

Wśród grzmotu oklasków na trybunę wchodzi znany przodownik pracy, maszynista **WIKTOR FORAJTER**. Padają mocne słowa zobowiązania:

Postanawiam zaoszczędzić tyle paliwa, żeby móc przejechać na dodatkowo zaoszczędzonym w ciągu miesiąca węglu półtora dnia. Wzywam kolegów maszynistów z całej Polski do podjęcia podobnych zobowiązań.

Za Wiktorem Forajterem na trybunę wstępują kolejno wśród rosnącego entuzjazmu przedstawiciele innych drużyn parowozowych, składając również dodatkowe zobowiązania.

Maszyniści parowozów pociągów osobowych: Jan Świtalski, Jakub Tyszka oraz J. Kanclerz postanawiają wraz ze swymi drużynami tak zorganizować oszczędną gospodarkę węglem, by na zaoszczędzonym paliwie w ciągu miesiąca przejechać półtora dnia.

Zespoły drużyn parowozowych na czele z maszynistami Franciszkiem Nowakiem, Alojzym Erfurtem i innymi, podejmując analogiczne zobowiązania, jak Wiktor Forajter, zobowiązali się również przejechać 30 tys. km bez płukania parowozów.

Załoga kuźni zobowiązała się podnieść wydajność pracy w ten sposób, by osiągać 180 proc. normy. Kowale zobowiązali się również dodatkowo do dnia 22 lipca br. wyprodukować 1000 sztuk nakrętek półcalowych.

Trzykrotny racjonalizator i 18-krotny przodownik pracy, kowal Stefan Glinka uczci Święto Odrodzenia dokończeniem opracowania nowego pomysłu racjonalizatorskiego: prostownicy do zderzaków zamkniętych. Pomysł ten przyniesie poważne oszczędności kolejnictwu.

Dodatkowe zobowiązania ponad ogólną uchwałę przyjęli również pracownicy służby drogowej, służby teletechnicznej, pracownicy oddziału prądów silnych, robotnicy warsztatów remontowych, uczniowie warsztatu parowozowni, pracownicy administracyjni i inni.

Podniosłe słowa Międzynarodówki zakończyły zebranie.

Kilka słów uznania

Tym wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia Wielkiej Zabawy Ludowej „Głosu"

Zachmurzone z rana niebo nie odstraszyło bynajmniej licznych przyjaciół naszego pisma od tłumnego przybycia na wielką jubileuszową zabawę „Głosu Robotniczego". I te 60 tysięcy ludzi, które spędziło niedzielne popołudnie w Parku Ludowym, przyjemnie i wesoło je spędziło.

Jeśli zaś było im przyjemnie i wesoło, zasługa to niemała tych wszystkich osób, które wzięły udział w „niekończących się" występach artystycznych i imprezach, zorganizowanych z okazji 5-lecia „Głosu Robotniczego".

I dlatego w imieniu własnym i w imieniu wielu tysięcy przyjaciół „Głosu" dziękujemy za aktywny udział w artystycznej części zabawy: 1) całemu zespołowi teatru „Osa", a z Teatru im. St. Jaracza, Ryszardowi Baryczowi i ob. Szpunarowi (za udział w meczu: Artyści — Prasa); 2) Łódzkiej Orkiestrze Symfonicznej pod dyr. J. Pawłowskiego oraz solistom prof. E. Banaszczykowi, ob. A. Winiarskiej i E. Szynkarskiemu, którzy dali montaż z opery „Halka" na tzw. wolnym powietrzu; 3) zespołom artystycznym świetlic łódzkich PZPB im. Harnama, CBT, Elektrobudowy, PZPDz im. Konopnickiej, ZZK i MZK, Rzeźni Miejskiej, PZPB im. J. Marchlewskiego oraz Zw. Pocztowców; dziarsko przygrywającym do tańca orkiestrom kolejarzy i tramwajarzy; artystom Teatru im. St. Jaracza, którzy stanowili część ilustracyjną (muzyczno-taneczną) nowego wydania żywej gazetki „Głosu": Ewie Krasiejko, Zofii Perczyńskiej i Jerzemu Ćwiklińskiemu; wirtuozom na akordeonie: Apolinaremu Pindrasowi i Arkadiuszowi Lustigowi; pracownikom Polskiego Radia i pracownikom Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów...

Wypada również wspomnieć na tym miejscu o tych, którzy czuwali niezmordowanie nad utrzymaniem porządku i regulowali sprawnie ruch na zatłoczonych terenach Parku Ludowego. Dlatego też serdecznie dziękujemy wszystkim towarzyszom — aktywistom partyjnym, którzy w sposób ofiarny pełnili służbę porządkową na naszej zabawie.

Bagno zdrady, szpiegostwa i morderstw ujawnia proces bandy podziemnej NSZ

toczący się przed Sądem Wojskowym w Warszawie

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie stanęli w dniu 19 bm.: Stefan Bronarski, Stefan Majewski, Jan Przybyłowski, Jan Nowak, Wiktor Stryjewski, Jerzy Wierzbicki i Stanisław Lewandowski, oskarżeni o zbrojną działalność przeciwko Państwu Polskiemu w szeregach bandy „Narodowe Siły Zbrojne", o mordowanie działaczy politycznych i żołnierzy oraz o grabież mienia publicznego i prywatnego. Ponadto część oskarżonych, byłych członków AK, odpowiadą za współpracę z gestapo oraz za uprawianie szpiegostwa wojskowego, politycznego i gospodarczego.

Akt oskarżenia, którego odczytanie wypełniło pierwszy dzień rozprawy, stwierdza, że w ramach AK zorganizowana została w porozumieniu z hitlerowcami akcja antykomunistyczna pod nazwą **akcja „Antyk"**. W akcji tej brali udział zarówno szef do spraw organizacyjnych w inspektoracie AK obejmującym powiaty płocki i sierpecki — oskarżony Jan Nowak, jak i oskarżony kleryk Stefan Majewski oraz oskarżony Stefan Bronarski. Organizowali oni specjalne odprawy z członkami oddziałów dywersyjno-sabotażowych, na których omawiali wystąpienia przeciwko Polskiej Partii Robotniczej, Armii Ludowej oraz przeciwko partyzantce i desantom radzieckim.

NA ZLECENIE WYWIADU AK POSZLI NA USŁUGI GESTAPO

Oskarżony Jan Przybyłowski nawiązał kontakt z działającym w pobliżu oddziałem Armii Ludowej, w celu prowadzenia akcji dywersyjnej w szeregach walczących z okupantem. Zarówno on, jak i jego przełożony — Aleksander Winowski, zostali przyjęci do oddziału AL, po czym po pewnym czasie — na żądanie szefa wywiadu AK na obwód Płock-Miasto — Kozickiego — **przesyłali mu wykazy nazwisk i adresów członków AL i PPR, które Kozicki przekazywał do gestapo w Płocku.**

Kiedy osk. Przybyłowski został aresztowany przez gestapo, zaproponowano mu tam współpracę w celu likwidowania patriotycznego ruchu demokratycznego, a w szczególności przywódców i członków PPR i AL, jak również żołnierzy desantów radzieckich. Przybyłowski złożył swój życiorys, podpisał odpowiednie zobowiązanie i został zwolniony z aresztu, otrzymując dokumenty na nazwisko Jan Lewandowski i przepustkę, uprawniającą do swobodnego poruszania się. Został on wówczas umieszczony w kartotece gestapo. Przy zwalnianiu gestapowcy polecili Przybyłowskiemu **śledzenie miejsc postoju Armii Ludowej oraz umożliwienie ujęcia przedstawicielki KC PPR Jadwigi Ludwińskiej (pseud. „Marta"), szefa miejscowego sztabu AL, a zarazem przedstawiciela Wojewódzkiego Komitetu PPR — Jakuba Krajewskiego (pseud. „Kuba") oraz wybitniejszych miejscowych działaczy ludowych.**

Od lipca do sierpnia 1944 r. osk. Przybyłowski nie utrzymywał kontaktu z gestapo, ponieważ jego zwierzchnik odnosił się nieprzychylnie do hitlerowców i ich propozycji. Dopiero po zamordowaniu go przez hitlerowców w sierpniu 1944 r., osk. Przybyłowski wtajemniczył w swoją współpracę z gestapo członka AK — Zdzisława Biedrzyckiego (pseud. „Nieugięty") i zaproponował mu, aby razem **przystąpili do denuncjowania lewicowego Ruchu Oporu i żołnierzy radzieckich.**

Obydwaj odwiedzili oficera gestapo Kiessera, mieszkającego w Płocku, gdzie **Biedrzycki złożył zobowiązanie, iż będzie aktywnie zwalczał członków PPR i AL oraz żołnierzy radzieckich.** Również i Biedrzycki otrzymał fałszywe dokumenty i przepustkę, uprawniającą do swobodnego poruszania się po terenie powiatu płockiego i lipnowskiego.

MORDERCY ŻOŁNIERZY RADZIECKICH

Akt oskarżenia podaje wyczerpujące szczegóły licznych spotkań oficerów gestapo z poszczególnymi oskarżonymi, w czasie których oni przekazywali Kiesserowi posiadane informacje o PPR i AL. Wskutek tych informacji gestapo otoczyło oddział AL i desant radziecki, mordując 2 żołnierzy radzieckich i raniąc 2 innych oraz 3 członków Armii Ludowej.

Osk. Stefan Bronarski wespół z innymi członkami AK zamordował żołnierzy desantu radzieckiego — 3 mężczyzn i 2 kobiety. Zwłoki zamordowanych pokazano oficerom gestapo z Płocka, aby im udowodnić, że aktyw nie zwalczają desanty radzieckie.

PO WOJNIE — SZPIEDZY IMPERIALISTÓW

Omawiając działalność oskarżonych po wyzwoleniu, akt oskarżenia stwierdza, że oskarżony Bronarski po porozumieniu z władzami podziemnej AK zorganizował bandę pod nazwą „Narodowe Siły Zbrojne". Akt oskarżenia cytuje długą litanię bestialskich morderstw, popełnionych przez poszczególnych oskarżonych — członków tej bandy na działaczach demokratycznych oraz na członkach MO, UB i ORMO.

Oskarżeni uczestniczyli w kilkudziesięciu napadach rabunkowych i sabotażowych na mienie państwowe, spółdzielcze oraz prywatne, a także współdziałali w kilkudziesięciu morderstwach.

Niezależnie od mordów i grabieży część oskarżonych zajmowała się również zbieraniem wiadomości szpiegowskich o charakterze wojskowym, politycznym i gospodarczym. Wiadomości te przesyłane były zagranicę. Inną formą walki z ustrojem demokratycznym było wydawanie nielegalnej prasy, która siała propagandę antypolską i antyradziecką.

Zeznając w drugim dniu procesu bandy NSZ przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie, oskarżony **STEFAN BRONARSKI** przedstawił wstrząsające szczegóły zamordowania 5 żołnierzy radzieckiego desantu spadochronowego. Zbrodnia ta była jedną z długiego bilansu mordów i napadów rabunkowych, dokonanych przez jego bandę.

„Jesienią 1944 r. zaczęły się dziać różne rzeczy" — zaczął oskarżony Bronarski swe zeznanie, omawiając osławione rozkazy, przez które dowództwo AK zmierzało do nadania członkom tej organizacji nastawienia antyradzieckiego i antylewicowego. Szerzono wtedy w terenie, gdzie oskarżony przebywał, osławioną „teorię dwóch wrogów", wpajając zarazem żołnierzom na odprawach przeświadczenie, że nieuchronna jest „trzecia wojna", w której Polska winna wystąpić przeciwko ZSRR.

Na odprawie w grudniu 1944 r., powiedziano członkom AK, że Niemcy w swym uderzeniu na armie sojusznicze w Ardennach zdobyli wiele broni i sprzętu, który „przyda się do walki ze Związkiem Radzieckim". Równocześnie, w związku ze spodziewaną ofensywą wojsk radzieckich, rozpoczęto „akcję rozpylania", która polegała na pogłębieniu konspiracji i rozdzieleniu oddziałów na małe, łatwiejsze do ukrycia, grupki ludzi.

Bronarski przedstawił rosnące wpływy działaczy NSZ-tu w lokalnej organizacji AK, które przejawiały się zaniechaniem akcji antyniemieckich i stwierdził, że machinacje te musiały być ukrywane przed szeregowymi członkami AK w obawie, że ujawnienie ich mogło by spowodować — jak się wyraża — „odpryski organizacyjne".

WSTRZĄSAJĄCE SZCZEGÓŁY ZAMORDOWANIA PIĘCIU ŻOŁNIERZY RADZIECKICH

Stefan Bronarski podał szczegóły wymordowania 5-osobowego radzieckiego oddziału desantowego, który zawędrował na tereny powiatu płockiego. Żołnierze ci prosili napotkanych członków AK o baterię anodową, gdyż bez niej nie mogli używać swej radiostacji do kontaktu z dowództwem. Do żołnierzy radzieckich — trzech mężczyzn i dwóch kobiet — udał się komendant płockiego obwodu AK niejaki Michał Tomczak, wespół z trzema innymi ludźmi, a między innymi i Bronarskim. **Zaofiarował im podstępnie żądaną baterię, rozmawiał z nimi przez dwie godziny w zajmowanym przez nich bunkrze, a wychodząc rzucił na nich granat ręczny, zaś rannych — kazał po dobijać z pistoletów.**

Oskarżony zeznał następnie, że po wyzwoleniu, przy jego współudziale zamordowany został m. in. pewien członek oddziału NSZ, który chciał wyjść z konspiracji.

Bronarski wespół ze swymi wspólnikami, dokonał napadu na prywatne mieszkanie we Włocławku, gdzie zrabowano kasetkę z pieniędzmi i biżuterią na sumę około 200 tysięcy złotych, wystawiając następnie obrabowanym pokwitowanie wpłaty na „tajną armię polską". **Kosztowności, pochodzące z tego rabunku sprzedał pokątnym handlarzom na targowisku w Warszawie, ukrywający się już wówczas przed pościgiem władz, kleryk osk. Stefan Majewski.**

Oskarżony usiłuje obłudnie w dłuższych wywodach przyoblec się w szaty lojalnego obywatela, który rzekomo chciał skupić wokół siebie dawnych członków Ruchu Oporu, aby nakłonić ich do wyjścia z podziemia. Z dalszych jego zeznań wynika jednak, że zorganizował 11 grupę 2 podokręgu NSZ, której p. o. komendanta sam się mianował. Uprawiał też stałą działalność wywiadowczą, zbierając przede wszystkim dane, dotyczące Odrodzonego Wojska Polskiego i taktyki walki z podziemiem. **Szczególną pomoc okazał mu w tym oskarżony Wierzbicki, który z oficerskiej szkoły piechoty, do której udało mu się dostać, nadsyłał Bronarskiemu dane o sile ogniowej jednostek, rozmieszczeniu lotnisk itp.** Informacje te przekazywane były do szefa 2 podokręgu NSZ, ps. „Wara".

Rzecznik oskarżenia ujawnił następnie z akt sprawy wniosek o odznaczenie oskarżonego Przybyłowskiego, znaleziony w archiwum bandy, a podpisany przez osk. Bronarskiego. Wymieniając „zasługi" wobec podziemia, kwalifikujące Przybyłowskiego do odznaczenia, **Bronarski podaje jego udział w bestialskim zamordowaniu wspomnianych pięciu żołnierzy radzieckich**, a dalej podkreśla „nieprzejednaną wrogość Przybyłowskiego do żydo-komuny" jak również fakt, że był on „wtyczką" reakcyjnego podziemia w szeregach AL.

Rozprawa podjęta będzie w dniu 21 bm.

Józef Stalin

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

W dzienniku „Prawda" z dn. 20 czerwca br. opublikowany został artykuł towarzysza J. Stalina p. t. „W sprawie marksizmu w językoznawstwie". Artykuł ten podajemy poniżej w polskim przekładzie

Zwróciła się do mnie grupa towarzyszy spośród młodzieży z propozycją, abym wypowiedział w prasie swoje zdanie w kwestiach językoznawstwa, zwłaszcza w sprawach związanych z marksizmem w językoznawstwie. Nie jestem językoznawcą i oczywiście nie mogę zadowolić towarzyszy w całej pełni. Co się jednak tyczy marksizmu w językoznawstwie, jak i w innych naukach społecznych, to z tą sprawą pozostaję w bezpośredniej styczności. Zgodziłem się więc odpowiedzieć na szereg pytań, postawionych przez towarzyszy.

PYTANIE: Czy słuszny jest pogląd, że język jest nadbudową bazy?

Odpowiedź: — Nie, niesłuszny.

Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Nadbudowa — to polityczne prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę.

Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje; baza kapitalistyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczna — swoją.

Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy.

Weźmy na przykład społeczeństwo rosyjskie i język rosyjski. W przeciągu ostatnich 30 lat zlikwidowana została w Rosji dawna baza kapitalistyczna i zbudowana nowa baza, socjalistyczna. Odpowiednio do tego zlikwidowana została nadbudowa bazy kapitalistycznej i utworzona nowa nadbudowa, odpowiadająca bazie socjalistycznej. A zatem dawne instytucje polityczne, prawne i inne zastąpione zostały przez nowe instytucje socjalistyczne. Mimo to jednak język rosyjski pozostał w zasadzie taki sam, jaki był przed przewrotem październikowym.

Co w tym okresie zmieniło się w języku rosyjskim?

Zmieniło się w pewnej mierze słownictwo języka rosyjskiego, zmieniło się w tym sensie, że uzupełniła je znaczna ilość nowych słów i wyrażeń, które wytworzyły się w związku z powstaniem nowej produkcji socjalistycznej, z pojawieniem się nowego państwa, nowej kultury socjalistycznej, nowej społeczności, moralności i wreszcie w związku z rozwojem techniki i nauki; zmieniło się znaczenie szeregu słów i wyrażeń, które uzyskały nowe znaczenie pojęciowe; odpadła ze słownika pewna ilość wyrazów przestarzałych. Co się zaś tyczy podstawowego zasobu słów i struktury gramatycznej języka rosyjskiego, co stanowi podstawę języka, to po likwidacji bazy kapitalistycznej nie tylko nie zostały one zlikwidowane i zastąpione przez nowy podstawowy zasób słów i nową strukturę gramatyczną języka, lecz przeciwnie, zachowały się w całości i pozostały bez jakichkolwiek poważnych zmian — zachowały się właśnie jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Dalej. Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas. Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by przeszła z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycję obojętnego stosunku do niej, na pozycję traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Język nie jest wytworem tej czy innej bazy, dawnej czy nowej bazy wewnątrz danego społeczeństwa, lecz wytworem całego przebiegu historii społeczeństwa i historii baz w ciągu stuleci. Nie został on stworzony przez jakąś jedną klasę, lecz przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy społeczeństwa, wysiłkiem setek pokoleń. Został on stworzony dla zaspokojenia potrzeb nie jakiejś jednej tylko klasy, lecz całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Właśnie dlatego powstał on jako jeden dla całego społeczeństwa i wspólny dla wszystkich członków społeczeństwa język ogólnonarodowy. Wobec tego służebna rola języka jako środka obcowania pomiędzy ludźmi nie polega na obsługiwaniu jednej klasy ze szkodą dla innych klas, lecz na jednakowym obsługiwaniu całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Tym się właśnie tłumaczy, że język może jednakowo obsługiwać zarówno stary, umierający ustrój, jak i nowy wyrastający; zarówno starą bazę, jak i nową, zarówno wyzyskiwaczy, jak i wyzyskiwanych.

Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że język rosyjski równie dobrze obsługiwał rosyjski kapitalizm i rosyjską kulturę burżuazyjną przed przewrotem październikowym, jak obsługuje dzisiaj ustrój socjalistyczny i kulturę socjalistyczną społeczeństwa rosyjskiego.

To samo powiedzieć należy o języku ukraińskim, białoruskim, uzbeckim, kazachskim, gruzińskim, ormiańskim, estońskim, łotewskim, litewskim, mołdawskim, tatarskim, azerbejdżańskim, baszkirskim, turkmeńskim i o innych językach narodów radzieckich, które równie dobrze obsługiwały dawny ustrój burżuazyjny tych narodów, jak obsługują teraz nowy ustrój socjalistyczny. Inaczej być nie może. Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie obcowania pomiędzy ludźmi służyć społeczeństwu jako całości, by być językiem wspólnym dla członków społeczeństwa i jednym dla całego społeczeństwa, obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich sytuacji klasowej. Wystarczy tylko, by język zszedł z tej pozycji ogólnonarodowej, wystarczy tylko, by stanął na pozycji uprzywilejowania i popierania którejkolwiek bądź grupy socjalnej ze szkodą dla innych socjalnych grup społeczeństwa, aby utracił swą jakość, aby przestał być środkiem obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, aby przekształcił się w żargon którejś tylko grupy socjalnej, począł chylić się do upadku i skazał się na zagładę.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy, nie różni się jednak od narzędzi produkcji, powiedzmy od maszyn, które zupełnie tak samo mogą obsługiwać zarówno ustrój kapitalistyczny, jak i socjalistyczny.

Dalej. Nadbudowa jest wytworem określonej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy.

Język natomiast, przeciwnie, jest wytworem długiego szeregu epok, w przeciągu których kształtuje się, wzbogaca, rozwija się i szlifuje. Toteż język żyje niezrównanie dłużej niż jakakolwiek baza i jakakolwiek nadbudowa. Tym się właśnie tłumaczy, że powstanie i likwidacja nie tylko jednej bazy i jej nadbudowy, lecz i kilku baz oraz każdej odpowiadającej im nadbudowy, nie prowadzi w historii do likwidacji danego języka, do likwidacji jego struktury i do narodzin nowego języka o nowym zasobie słów i nowej budowie gramatycznej.

Od czasu śmierci Puszkina minęło przeszło 100 lat. W ciągu tego czasu w Rosji uległ likwidacji ustrój feudalny i kapitalistyczny i powstał trzeci ustrój, socjalistyczny. A zatem zlikwidowane zostały dwie bazy z ich nadbudowami i powstała nowa baza, socjalistyczna, ze swą nową nadbudową. Jeśli jednak weźmiemy na przykład język rosyjski, to w ciągu tego długiego okresu czasu nie uległ on żadnej radykalnej zmianie i współczesny język rosyjski niewiele różni się w swej strukturze od języka Puszkina.

Co w ciągu tego czasu zmieniło się w języku rosyjskim?

Wzbogacił się poważnie przez ten czas zasób słów języka rosyjskiego; odpadła z tego zasobu duża ilość wyrazów przestarzałych; zmieniło się znaczenie pojęciowe znacznej ilości wyrazów; poprawiła się gramatyczna budowa języka. Co się tyczy struktury języka puszkinowskiego z jego budową gramatyczną i podstawowym zasobem słów, to zachowała się ona w całej swej istotnej treści jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Bo też jest to zupełnie zrozumiałe. Istotnie, w jakim celu właściwie istniejąca struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów miałyby po każdym przewrocie ulegać zniszczeniu i ustępować miejsca nowym, jak to zwykle bywa z nadbudową? Komu to potrzebne, by „woda", „ziemia", „góra", „las", „ryba", „człowiek", „chodzić", „robić", „wytwarzać", „handlować" itd. nazywały się nie wodą, ziemią, górą itd., lecz jakoś inaczej? Komu to potrzebne, by odmiany wyrazów w języku i zestawienia wyrazów w zdaniu odbywały się nie według istniejącej gramatyki, lecz według jakiejś innej? Jaka byłaby korzyść dla rewolucji z takiego przewrotu w języku? Historia w ogóle nie robi nic istotnego bez szczególnej konieczności. Zachodzi pytanie, na czym polega konieczność takiego przewrotu językowego, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że istniejący język ze swa strukturą jest w zasadzie całkowicie przydatny do zaspokojenia potrzeb nowego ustroju? Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa; jak wszakże zniszczyć istniejący język i zbudować zamiast niego nowy język w ciągu kilku lat, nie wprowadzając anarchii do życia społecznego, nie stwarzając groźby rozpadu społeczeństwa? Któż prócz donkiszotów może stawiać sobie takie zadanie?



Wreszcie jest jeszcze jedna kardynalna różnica między nadbudową i językiem. Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie. Znaczy to, że sfera działania nadbudowy jest wąska i ograniczona.

Język natomiast, przeciwnie, związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka i nie tylko z działalnością produkcyjną, lecz także z wszelką inną działalnością człowieka we wszystkich sferach jego pracy, od produkcji do bazy, od bazy do nadbudowy. Dlatego też język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie. Dlatego też sfera działania języka, który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona.

Tym się właśnie przede wszystkim tłumaczy, że język, ściśle jego słownictwo, znajduje się w stanie nieustannych prawie zmian. Nieustanny rozwój przemysłu i rolnictwa, handlu i transportu, techniki i nauki wymaga od języka uzupełniania jego słownictwa przez nowe wyrazy i wyrażenia, nieodzowne w ich pracy. Język odzwierciedlając bezpośrednio te potrzeby, uzupełnia swój słownik nowymi wyrazami, doskonali swą budowę gramatyczną.

Tak więc:

a) marksista nie może uważać języka za nadbudowę bazy,

b) mylić język z nadbudową — znaczy to popełniać poważny błąd.

PYTANIE: Czy słuszne jest, że język był zawsze i nadal pozostaje klasowym, że nie ma jednego i wspólnego języka dla całego społeczeństwa, języka nieklasowego, ogólnonarodowego?

Odpowiedź: Nie, niesłuszne.

Nie trudno zrozumieć, że w społeczeństwie, w którym nie ma klas, nie może być też mowy o języku klasowym. Pierwotny ustrój wspólnoty rodowej nie znał klas, a zatem nie mógł tam również istnieć język klasowy. Język był tam jeden, wspólny dla całej zbiorowości. Argument, że przez klasę rozumieć należy wszelką zbiorowość ludzką, nie wyłączając również zbiorowości wspólnoty pierwotnej, nie jest argumentem, lecz grą słów, która nie zasługuje na to, by ją obalać. Jeśli chodzi o dalszy rozwój — od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie był jeden i wspólny dla społeczeństwa obsługując na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej.

Nie mam tu na myśli imperiów okresu niewolniczego i średniowiecznego, powiedzmy imperium Cyrusa i Aleksandra Wielkiego lub imperium Cezara i Karola Wielkiego, które nie miały własnej bazy ekonomicznej i stanowiły przejściowe i nietrwałe związki wojskowo - administracyjne. Imperia te nie tylko nie miały, lecz nie mogły mieć jednego języka dla całego imperium, zrozumiałego dla wszystkich członków imperium. Stanowiły one konglomerat plemion i narodowości, które żyły własnym życiem i posiadały swe własne języki. Mam więc na myśli nie te i temu podobne imperia, lecz te plemiona i narodowości, które wchodziły w skład imperium, miały swą bazę ekonomiczną i miały swe od dawna ukształtowane języki. Historia dowodzi, że języki tych plemion i narodowości nie były klasowe, lecz ogólnonarodowe, wspólne dla plemion i narodowości i zrozumiałe dla nich.

Oczywiście, były obok tego dialekty, miejscowe narzecza, ale górował nad nimi i podporządkowywał je sobie jeden wspólny język plemienia lub narodowości.

Później, z chwilą gdy pojawił się kapitalizm, gdy zlikwidowane zostało rozdrobnienie feudalne i powstał rynek narodowy, narodowości rozwinęły się w narody, a języki narodowości — w języki narodowe. Historia dowodzi, że języki narodowe nie są językami klasowymi, lecz językami ogólnonarodowymi, wspólnymi dla członków narodu i jedynymi dla narodów.

Stwierdzono powyżej, że język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, obsługuje na równi wszystkie klasy społeczeństwa i wykazuje pod tym względem swoistą obojętność wobec klas. Jednakże ludzie, poszczególne grupy społeczne, klasy nie są bynajmniej obojętne w stosunku do języka. Usiłują one wykorzystać język we własnym interesie, narzucić mu swój szczególny leksykon, swe szczególne terminy, swe szczególne wyrażenia. Pod tym względem wyróżniają się zwłaszcza górne warstwy klas posiadających, które oderwały się od narodu i nienawidzą go: arystokracja szlachecka, górne warstwy burżuazji. Powstają „klasowe" dialekty, żargony, „języki" salonowe. W literaturze dość często te dialekty i żargony kwalifikuje się niesłusznie jako języki: „język szlachecki", „język burżuazyjny" — w przeciwieństwie do „języka proletariackiego", „języka chłopskiego". Na tej podstawie, jakkolwiek może się to wydać dziwne, niektórzy nasi towarzysze doszli do wniosku, że język narodowy jest fikcją, że realnie istnieją tylko języki klasowe.

Sądzę, że nie ma nic bardziej błędnego, niż taki wniosek. Czy można te dialekty i żargony uważać za języki? Bezwzględnie nie można. Nie można, po pierwsze, dlatego, że te dialekty i żargony nie mają własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów, lecz zapożyczają je z języka narodowego. Nie wolno, po wtóre, dlatego, że dialekty i żargony mają wąską sferę obiegu wśród członków górnej warstwy tej lub innej klasy i zupełnie nie nadają się, jako środek obcowania między ludźmi, dla społeczeństwa jako całości. Cóż więc one mają? Mają one: określony zasób pewnych specyficznych wyrazów, odzwierciedlających specyficzne gusty arystokracji lub górnych warstw burżuazji; pewną ilość wyrazów i zwrotów, różniących się wyszukaniem, galanterią i wolnych od „ordynarnych" wyrażeń i zwrotów języka narodowego; wreszcie pewną ilość wyrazów obcych. Jednakże podstawa, to znaczy przytłaczająca większość wyrazów i budowa gramatyczna — zaczerpnięte są z ogólnonarodowego języka danego narodu.

Tak więc, dialekty i żargony stanowią odgałęzienia ogólnonarodowego języka danego narodu, pozbawione wszelkiej samodzielności językowej i skazane na wegetację. Sądzić, że dialekty i żargony mogą rozwinąć się w samodzielne języki, które potrafią wyprzeć i zastąpić język narodowy — to znaczy zatracić perspektywę historyczną i zejść z pozycji marksistowskich.

Powołują się na Marksa, cytują pewien ustęp z jego artykułu „Święty Maks", gdzie powiedziane jest, że burżua ma „swój własny język", że język ten „jest wytworem burżuazji", że jest on przesiąknięty duchem merkantylizmu i kupna — sprzedaży. Przy pomocy tego cytatu niektórzy towarzysze chcą dowieść, że Marks opowiadał się rzekomo za „klasowością" języka, że negował istnienie wspólnego języka narodowego. Gdyby ci towarzysze mieli do tej sprawy stosunek obiektywny, powinniby przytoczyć również drugi cytat z tego samego artykułu „Święty Maks", gdzie Marks, nawiązując do zagadnienia dróg kształtowania się wspólnego języka narodowego, mówił o „koncentracji dialektów w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną".

A zatem Marks uznawał konieczność istnienia **jednego** języka narodowego jako formy wyższej, której podporządkowane są dialekty, jako formy niższe.

Czymże jest w takim razie język burżua, który według wyrażenia Marksa „jest wytworem burżuazji". Czy Marks uważał go za taki sam język, jak język narodowy z jego szczególną strukturą językową? Czy mógł uważać go za taki język? Oczywiście, że nie! Marks po prostu chciał przez to powiedzieć, że burżuazja zapaskudziła wspólny język narodowy swym kramarskim leksykonem, że burżuazja zatem ma swój żargon kramarski. Wynika z tego, że towarzysze ci wypaczyli stanowisko Marksa. A wypaczyli je dlatego, że cytowali Marksa nie jak marksiści, lecz jak tępi erudyci, nie wnikając w istotę rzeczy.

Powołują się na cytat z broszury Engelsa p. t. „Sytuacja klasy robotniczej w Anglii", że: „...Z biegiem czasu angielska klasa robotnicza stała się zupełnie innym narodem niż burżuazja angielska", że „robotnicy mówią innym dialektem, mają inne idee i wyobrażenia, inne obyczaje i zasady moralne, inną religię i politykę niż burżuazja". Na podstawie tego cytatu niektórzy towarzysze wyprowadzają wniosek, że Engels negował konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu, że opowiadał się zatem za „klasowością" języka. Wprawdzie Engels mówi tu nie o języku lecz o dialekcie, rozumiejąc doskonale, że dialekt jako odgałęzienie języka narodowego nie zastąpi samego języka narodowego. Ale, jak widać, towarzyszom tym nie bardzo przypada do gustu istnienie różnicy między językiem i dialektem...

Jest rzeczą oczywistą, że cytat przytoczony jest nie na miejscu, Engels bowiem mówi tu nie o „językach klasowych", lecz w głównej mierze o klasowych ideach, wyobrażeniach, obyczajach, zasadach moralnych, religii i polityce. Zupełnie słuszne jest, że idee, wyobrażenia, obyczaje, zasady moralne, religia, polityka burżua i proletariuszy są wręcz przeciwstawne. Ale co ma z tym wspólnego język narodowy, albo „klasowość" języka? Czy istnienie sprzeczności klasowych w społeczeństwie może służyć jako dowód na rzecz „klasowości" języka, bądź też być argumentem przemawiającym przeciwko konieczności jednego języka narodowego? Marksizm głosi, że wspólność języka jest jedną z najważniejszych cech narodu, wiedząc przy tym doskonale, że wewnątrz narodu istnieją sprzeczności klasowe. Czy wzmiankowani towarzysze uznają tę marksistowską tezę?

Powołują się na Lafargue'a, wskazując na to, że Lafargue w swej broszurze „Język a rewolucja" uznaje „klasowość" języka, że neguje rzekomo konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu. To nieprawda. Lafargue rzeczywiście wspomina o języku „szlacheckim", czy też „arystokratycznym", o „żargonach" rozmaitych warstw społeczeństwa. Towarzysze ci zapominają jednak, że Lafargue nie interesując się kwestią różnicy między językiem i żargonem i określając dialekty bądź jako „mowę sztuczną", bądź jako „żargon" — wyraźnie oświadcza w swej broszurze, że „mowa sztuczna cechująca arystokrację... wyodrębniła się z języka ogólnonarodowego, którym mówili zarówno burżua jak i rzemieślnicy, miasto i wieś".

A zatem Lafargue uznaje istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego, rozumiejąc doskonale, że „język arystokratyczny" oraz inne dialekty i żargony podporządkowane są i zależne od języka ogólnonarodowego.

Okazuje się, że powoływanie się na Lafargue'a mija się z celem.

Powołują się na to, że w pewnym okresie w Anglii feudałowie angielscy „w ciągu całych stuleci" mówili po francusku, podczas gdy naród angielski mówił po angielsku, że okoliczność ta stanowi rzekomo dowód na rzecz „klasowości" języka i przeciwko konieczności języka ogólnonarodowego.

Nie jest to jednak dowód, lecz jakaś anegdota. Po pierwsze po francusku mówili wówczas nie wszyscy feudałowie, lecz nieliczna górna warstwa feudałów angielskich, rezydujących na dworze królewskim i w hrabstwach. Po drugie, mówili oni nie jakimś językiem „klasowym" lecz zwykłym ogólnonarodowym językiem francuskim. Po trzecie, jak wiadomo, to bawienie się językiem francuskim znikło później bez śladu, ustępując miejsca ogólnonarodowemu językowi angielskiemu. Czyż towarzysze ci sądzą, że feudałowie angielscy „w ciągu stuleci" porozumiewali się z narodem angielskim za pośrednictwem tłumaczy, że nie używali języka angielskiego, że ogólnonarodowy język angielski wówczas nie istniał, że język francuski był w Anglii czymś więcej niż językiem salonowym, który był w użyciu jedynie w ciasnym gronie górnej warstwy arystokracji angielskiej? Jak można na podstawie takich anegdotycznych „dowodów" negować istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego?

W pewnym okresie arystokraci rosyjscy również bawili sie językiem francuskim na dworze carskim i w salonach. Chełpili się, że mówiąc po rosyjsku, jąkają się po francusku, że umieją mówić po rosyjsku jedynie z akcentem francuskim. Czy znaczy to, że w Rosji nie było wówczas ogólnonarodowego języka rosyjskiego, że język ogólnonarodowy był wówczas fikcją, a „języki klasowe" — rzeczywistością?

Towarzysze nasi popełniają tu co najmniej dwa błędy. Pierwszy błąd polega na tym, że mylą oni język z nadbudową. Sądzą oni, że skoro nadbudowa ma charakter klasowy, to i język powinien być nie ogólnonarodowy, lecz klasowy. Mówiłem już jednak wyżej, że język

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

(Dalszy ciąg ze str. 3-ciej)

i nadbudowa, to dwa różne pojęcia, że marksiście nie wolno ich mylić.

Drugi błąd polega na tym, że towarzysze ci ujmują przeciwieństwo interesów burżuazji i proletariatu, ich zaciekłą walkę klasową jako rozpad społeczeństwa, jako zerwanie wszelkich związków między wrogimi klasami.

Uważają oni, że skoro społeczeństwo się rozpadło i nie ma już jednolitego społeczeństwa, lecz istnieją tylko klasy, to niepotrzebny też jest wspólny język dla społeczeństwa, to niepotrzebny jest język narodowy. Cóż więc pozostaje, skoro nastąpił rozpad społeczeństwa i nie ma już ogólnonarodowego języka danego narodu? Pozostają klasy i „języki klasowe". Zrozumiałe jest, że każdy „język klasowy" będzie miał własną „klasową gramatykę" — gramatykę „proletariacką", gramatykę „burżuazyjną". Co prawda, gramatyk takich nie ma na świecie, ale fakt ten wcale nie zbija tych towarzyszy z tropu: wierzą, że takie gramatyki powstaną.

W swoim czasie byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe „proletariackie" koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców"...

Jasne jest, że taki prymitywnie anarchiczny pogląd na społeczeństwo, na klasy, na język nie ma nic wspólnego z marksizmem. Istnieje on jednak niewątpliwie nadal i żyje w głowach pewnych naszych zbałamuconych towarzyszy.

Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zaciekłej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi w ramach jednego społeczeństwa. Przeciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się, nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa.

Jedynie ignorancja w kwestiach marksizmu i całkowite niezrozumienie natury języka mogło podyktować niektórym naszym towarzyszom bajeczkę o rozpadzie społeczeństwa, o językach „klasowych", o „klasowych" gramatykach.

Powołują się dalej na Lenina i przypominają, że Lenin uznawał istnienie dwóch kultur w warunkach kapitalizmu, burżuazyjnej i proletariackiej, że hasło kultury narodowej w warunkach kapitalizmu jest hasłem nacjonalistycznym. Wszystko to prawda i Lenin ma tu absolutną słuszność. Ale co ma z tym wspólnego „klasowość" języka? Powołując się na słowa Lenina o dwóch kulturach w warunkach kapitalizmu, towarzysze ci pragną, jak widać, zasugerować czytelnikowi, że istnienie dwóch kultur w społeczeństwie, burżuazyjnej i proletariackiej, oznacza, że powinny również istnieć dwa języki, język bowiem związany jest z kulturą — a zatem Lenin neguje konieczność jednego języka narodowego, a zatem Lenin opowiada się za językami „klasowymi". Błąd tych towarzyszy polega tu na tym, że utożsamiają i mieszają język z kulturą. A tymczasem kultura i język — to dwie różne rzeczy. Kultura może być i burżuazyjna i socjalistyczna, język natomiast, jako środek obcowania, jest zawsze językiem ogólnonarodowym i może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną. Czyż to nie fakt, że język rosyjski, ukraiński, uzbecki obsługują obecnie kulturę socjalistyczną tych narodów równie dobrze, jak przed przewrotem październikowym obsługiwały ich kultury burżuazyjne? Znaczy to, że towarzysze ci mylą się głęboko, twierdząc, że istnienie dwóch różnych kultur prowadzi do ukształtowania się dwóch różnych języków i do negowania konieczności wspólnego języka.

Mówiąc o dwóch kulturach, Lenin wychodził właśnie z założenia, że istnienie dwóch kultur nie może prowadzić do negowania wspólnego języka i utworzenia się dwóch języków, że język powinien być jeden. Gdy bundowcy poczęli oskarżać Lenina o to, że neguje on konieczność języka narodowego i traktuje kulturę jako „beznarodową", Lenin, jak wiadomo, ostro protestował przeciwko temu, oświadczając, że zwalcza kulturę burżuazyjną, lecz nie język narodowy, którego konieczność uważa za bezsporną. Dziwne jest, że niektórzy nasi towarzysze wloką się śladami bundowców.

Co się tyczy wspólnego języka, którego konieczność rzekomo neguje Lenin, należało by przypomnieć sobie następujące słowa Lenina:

„Język jest najważniejszym środkiem obcowania pomiędzy ludźmi; jedność języka i nieskrępowany jego rozwój — to jeden z najważniejszych warunków rzeczywiście wolnego i szerokiego obrotu handlowego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas".

Okazuje się, że szanowni towarzysze wypaczyli poglądy Lenina. Powołują się wreszcie na Stalina, przytaczając cytat ze Stalina, że „burżuazja i jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie główną siłą kierowniczą takich narodów". Wszystko to jest słuszne. Burżuazja i jej partia nacjonalistyczna rzeczywiście nadaje kierunek kulturze burżuazyjnej, tak samo jak proletariat i jego partia internacjonalistyczna nadaje kierunek kulturze proletariackiej. Cóż jednak ma z tym wspólnego „klasowość" języka? Czyżby ci towarzysze nie wiedzieli, że język narodowy jest formą kultury narodowej, że język narodowy może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną?

Czyżby nasi towarzysze nie byli obeznani ze znanym sformułowaniem marksistów, stwierdzającym, że obecna kultura rosyjska, ukraińska, białoruska i inne są socjalistyczne w treści i narodowe w formie, to znaczy pod względem języka? Czy zgadzają się oni z tym marksistowskim sformułowaniem?

Błąd naszych towarzyszy polega tu na tym, że nie widzą różnicy między kulturą i językiem, i nie rozumieją, że kultura zmienia się w swej treści z każdym nowym okresem rozwoju społeczeństwa, podczas gdy język pozostaje zasadniczo tym samym językiem na przestrzeni kilku okresów, obsługując jednakowo zarówno nową kulturę, jak i dawną.

A więc:

a) język jako środek obcowania zawsze był i pozostaje jeden dla społeczeństwa i wspólny dla jego członków;

b) istnienie dialektów i żargonów nie neguje, lecz potwierdza istnienie języka ogólnonarodowego, są one jego odgałęzieniami i są mu podporządkowane;

c) formuła „klasowości" języka jest formułą błędną, niemarksistowską.

PYTANIE: Jakie są charakterystyczne cechy języka?

Odpowiedź: Język należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa. Rodzi się on i rozwija wraz z narodzinami i rozwojem społeczeństwa. Umiera wraz ze śmiercią społeczeństwa. Poza społeczeństwem nie ma języka. Dlatego też język i prawa jego rozwoju można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozerwalnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka.

Język jest środkiem, narzędziem, przy którego pomocy ludzie obcują ze sobą, wymieniają myśli i osiągają wzajemne zrozumienie. Jako związany bezpośrednio z myśleniem, język rejestruje i utrwala w słowach i w zestawieniach słów w zdaniach wyniki pracy myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka i w ten sposób umożliwia wymianę myśli w społeczeństwie ludzkim.

Wymiana myśli jest stałą i żywotną koniecznością, gdyż bez niej nie można zorganizować wspólnego działania ludzi w walce z siłami przyrody, w walce o produkcję niezbędnych dóbr materialnych, nie można osiągnąć sukcesów w działalności produkcyjnej społeczeństwa — niemożliwe jest zatem samo istnienie produkcji społecznej. A zatem, bez języka zrozumiałego dla społeczeństwa i wspólnego dla jego członków, społeczeństwo zaprzestaje produkcji, rozpada się i przestaje istnieć jako społeczeństwo. W tym sensie język jako narzędzie obcowania jest zarazem narzędziem walki i rozwoju społeczeństwa.

Jak wiadomo, wszystkie wyrazy istniejące w języku stanowią razem t.zw. słownictwo języka. Rzeczą główną w słownictwie języka jest podstawowy zasób słów, do którego wchodzą wszystkie pierwiastkowe wyrazy, jako jego jądro. Jest on znacznie mniej obszerny niż słownictwo języka, lecz żyje bardzo długo, w ciągu stuleci i dostarcza językowi bazy do tworzenia nowych wyrazów. Słownictwo jest odbiciem stanu języka: im bogatsze i różnorodniejsze jest słownictwo, tym bogatszy i bardziej rozwinięty jest język.

Jednakże słownictwo samo przez się nie jest jeszcze językiem — jest ono raczej materiałem budowlanym języka. Podobnie jak materiały budowlane w budownictwie nie stanowią gmachu, chociaż bez nich zbudowanie gmachu jest niemożliwe, tak i słownictwo języka nie stanowi samego języka, chociaż bez niego żaden język jest nie do pomyślenia. Ale słownictwo języka uzyskuje ogromne znaczenie, gdy zostaje oddane do dyspozycji gramatyki języka, która określa reguły odmiany wyrazów, reguły łączenia wyrazów w zdania i w ten sposób nadaje językowi harmonijny, świadomy charakter.

Gramatyka (morfologia, składnia) jest zbiorem reguł odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdaniu. A zatem właśnie dzięki gramatyce język uzyskuje możność przyoblekania myśli ludzkich w materialną szatę językową.

Cecha wyróżniająca gramatyki polega na tym, że podaje ona reguły odmiany wyrazów, mając na względzie nie konkretne wyrazy, lecz wyrazy w ogóle, bez jakiejkolwiek konkretności; podaje ona reguły budowy zdań, mając na względzie nie jakieś konkretne zdania, powiedzmy konkretny podmiot, konkretne orzeczenie itp., lecz wszelkie zdania w ogóle, niezależnie od konkretnej formy tego lub owego zdania. A zatem abstrahując od tego, co poszczególne i konkretne, zarówno jeśli chodzi o wyrazy, jak i o zdania, gramatyka bierze to co jest ogólne, co leży u podstaw odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdania oraz buduje z tego reguły gramatyczne, prawa gramatyczne. Gramatyka jest wynikiem długotrwałej, abstrahującej pracy myślenia ludzkiego, wskaźnikiem ogromnych postępów myślenia.

Pod tym względem gramatyka przypomina geometrię, która układa swe prawa abstrahując od konkretnych przedmiotów, rozpatrując przedmioty jako ciała pozbawione konkretności i określając stosunki między nimi nie jako konkretne stosunki jakichś konkretnych przedmiotów, lecz jako stosunki ciał w ogóle, pozbawione wszelkiej konkretności.

W odróżnieniu od nadbudowy, która jest związana z produkcją nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem ekonomiki, język związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, tak samo jak i z wszelką inną działalnością we wszystkich bez wyjątku dziedzinach jego pracy. Toteż słownictwo języka, jako najbardziej czułe na zmiany, znajduje się w stanie nieomal nieprzerwanych przemian, przy czym w odróżnieniu od nadbudowy język nie musi czekać na likwidację bazy, wprowadza bowiem zmiany do swego słownictwa przed likwidacją bazy i niezależnie od jej stanu.

Jednakże słownictwo języka zmienia się nie jak nadbudowa, nie drogą zniesienia tego, co stare i budowy tego, co nowe, lecz drogą uzupełnienia istniejącego słownika nowymi wyrazami powstałymi w związku ze zmianami ustroju socjalnego, z rozwojem produkcji, z rozwojem kultury, nauki itp. przy tym, mimo, że ze słownictwa językowego zwykle wypada pewna ilość wyrazów przestarzałych, przybywa mu znacznie większa ilość wyrazów nowych. Jeśli zaś chodzi o podstawowy zasób słów, to utrzymuje się on we wszystkim, co jest w nim istotne i wykorzystywany jest jako podstawa słownictwa języka. Jest to zrozumiałe, Nie ma żadnej konieczności likwidowania podstawowego zasobu słów, jeśli może on być z powodzeniem wykorzystywany w ciągu szeregu okresów historycznych, nie mówiąc już o tym, że likwidacja podstawowego zasobu słów nagromadzonego w ciągu stuleci, wobec niemożności stworzenia nowego podstawowego zasobu słów w ciągu krótkiego czasu, doprowadziłaby do sparaliżowania języka, do zupełnej dezorganizacji obcowania ludzi między sobą.

Budowa gramatyczna języka zmienia się jeszcze bardziej powoli, aniżeli jego podstawowy zasób słów. Budowa gramatyczna, która wypracowana została na przestrzeni epok i stała się częścią organiczną języka, zmienia się jeszcze wolniej, aniżeli podstawowy zasób słów. Ulega ona oczywiście z biegiem czasu zmianom, doskonali, ulepsza, precyzuje swe reguły, wzbogaca się o nowe reguły, ale podstawy budowy gramatycznej utrzymują się w ciągu bardzo długiego czasu, gdyż mogą one, jak o tym świadczy historia, z powodzeniem obsługiwać społeczeństwo w ciągu szeregu epok.

Tak więc, gramatyczna budowa języka i jego podstawowy zasób słów stanowią podstawę języka, istotę jego specyfiki.

Historia podkreśla wielką trwałość i olbrzymią odporność języka wobec przymusowej asymilacji. Niektórzy historycy, zamiast wyjaśnić to zjawisko, ograniczają się do zdziwienia. Ale do zdziwienia nie ma tu żadnych podstaw. Trwałość języka tłumaczy się trwałością jego budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. W ciągu stuleci asymilatorzy tureccy usiłowali okaleczyć, zburzyć i zniszczyć języki narodów bałkańskich. W ciągu tego okresu słownictwo języków bałkańskich uległo poważnym zmianom, wchłonęło wiele słów i wyrażeń tureckich, były „zbieżności" i „rozbieżności" jednakże języki bałkańskie wytrwały i przeżyły. Dlaczego? Dlatego, że budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów tych języków w zasadzie się utrzymał.

Z tego wszystkiego wynika, że języka, jego struktury nie można traktować jako wytworu jakiejś pojedyńczej epoki. Struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów są wytworem szeregu epok.

Należy przypuszczać, że elementy współczesnego języka powstały już w głębokiej starożytności, przed epoką niewolnictwa. Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budową gramatyczną.

Dalszy rozwój produkcji, pojawienie się klas, pojawienie się piśmiennictwa, narodziny państwa, któremu dla celów administracji potrzebna była mniej lub bardziej uporządkowana korespondencja, rozwój handlu, który jeszcze bardziej potrzebował uporządkowanej korespondencji, pojawienie się prasy drukarskiej, rozwój literatury — wszystko to spowodowało wielkie zmiany w rozwoju języka. Przez ten czas plemiona i narodowości rozdrabniały się i rozszczepiały, mieszały się i krzyżowały, później pojawiły się narodowe języki i państwa, dokonały się przewroty rewolucyjne, dawne ustroje społeczne ustąpiły miejsca nowym. Wszystko to pociągnęło za sobą jeszcze większe zmiany w języku i jego rozwoju.

Było by jednak wielkim błędem sądzić, że rozwój języka odbywał się w ten sam sposób, jak rozwój nadbudowy: drogą unicestwienia tego co istniało i budowania nowego. W istocie rzeczy rozwój języka odbywał się nie drogą unicestwienia języka istniejącego i budowy nowego, lecz drogą rozwijania i doskonalenia podstawowych elementów istniejącego języka. Przejście od jednej jakości języka do innej odbywało się przy tym nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia za jednym zamachem tego co stare i budowy nowego, lecz drogą stopniowego i długotrwałego gromadzenia elementów nowej jakości, nowej struktury języka, drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

Powiadają, że teoria stadialnego rozwoju języka jest teorią marksistowską, uznaje bowiem konieczność nagłych wybuchów jako warunku przejścia języka od dawnej jakości do nowej.

Jest to oczywiście niesłuszne, trudno bowiem znaleźć cokolwiek marksistowskiego w tej teorii. A jeśli teoria stadialności rzeczywiście uznaje nagłe wybuchy w historii rozwoju języka, tym gorzej dla niej. Marksizm nie uznaje nagłych wybuchów w rozwoju języka, nagłej śmierci istniejącego języka i nagłej budowy nowego języka. Lafargue nie miał racji, gdy mówił o „nagłej rewolucji językowej, która dokonała się między rokiem 1789 i 1794" we Francji. (Patrz broszurę Lafargue'a „Język a rewolucja"). Żadnej rewolucji językowej, a tym bardziej nagłej, we Francji wówczas nie było. Rzecz oczywista, że w ciągu tego okresu słownictwo języka francuskiego wzbogaciło się o nowe słowa i wyrażenia, odpadła pewna ilość wyrazów przestarzałych, zmieniło się znaczenie pojęcio we niektórych wyrazów i to wszystko. Takie jednak zmiany wcale nie decydują o losie języka. Rzecz główna w języku — to jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów. Jednakże budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów języka francuskiego nie tylko nie zniknęły w okresie francuskiej rewolucji burżuazyjnej, lecz utrzymały się bez istotnych zmian, i nie tylko się utrzymały, lecz żyją do dziś dnia we współczesnym języku francuskim. Nie mówię już o tym, że dla likwidacji istniejącego języka i budowy nowego języka narodowego („Nagła rewolucja językowa!") okres pięciu-sześciu lat jest śmiesznie krótki — do tego potrzebne są stulecia.

Marksizm uważa, że przejście języka od dawnej jakości do nowej odbywa się nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia istniejącego języka i stworzenia nowego, lecz drogą stopniowego gromadzenia elementów nowej jakości, a więc drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

W ogóle trzeba powiedzieć, do wiadomości towarzyszy pasjonujących się wybuchami, że prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy.

Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas. W ciągu ośmiu - dziesięciu lat, w rolnictwie naszego kraju zrealizowaliśmy przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno - chłopskiego do socjalistycznego ustroju kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlatego, że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa.

Powiadają, że liczne fakty skrzyżowania języków, jakie zachodziły w dziejach, dają podstawę do przypuszczenia, że przy skrzyżowaniu następuje wytworzenie się nowego języka drogą wybuchu, drogą nagłego przejścia od starej jakości do nowej. Jest to zupełnie niesłuszne.

Skrzyżowanie języków nie może być traktowane jako jednorazowy akt rozstrzygającego ciosu, dający wyniki w ciągu kilku lat. Skrzyżowanie języków jest długotrwałym procesem, trwającym setki lat. Toteż o żadnych wybuchach nie może być tutaj mowy.

Dalej. Było by zupełnie niesłuszne sądzić, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków otrzymuje się nowy, trzeci język, niepodobny do żadnego ze skrzyżowanych języków i różniący się jakościowo od każdego z nich. W istocie rzeczy, przy skrzyżowaniu jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera.

A zatem skrzyżowanie nie daje jakiegoś nowego, trzeciego języka, lecz zachowuje jeden z języków, zachowuje jego budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów oraz umożliwia mu rozwój według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Wprawdzie następuje przy tym pewne wzbogacenie słownictwa języka zwycięskiego kosztem języka zwyciężonego, ale to nie osłabia go, lecz przeciwnie, wzmacnia.

Tak było na przykład z językiem rosyjskim, z którym krzyżowały się w toku rozwoju historycznego języki szeregu innych narodów i który zawsze wychodził z tego zwycięsko.

Oczywiście, słownictwo języka rosyjskiego uzupełniało się przy tym, czerpiąc ze słownictwa innych języków, ale to nie tylko nie osłabiło, lecz przeciwnie wzbogaciło i wzmocniło język rosyjski.

Jeśli chodzi o swoistość narodową języka rosyjskiego, to nie doznała ona najmniejszej szkody, język rosyjski bowiem, zachowując swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów, czynił dalsze postępy i doskonalił się według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że teoria krzyżowania nie może dać nic poważnego językoznawstwu radzieckiemu. Jeśli słuszne jest, że głównym zadaniem językoznawstwa jest badanie wewnętrznych praw rozwoju języka, to trzeba stwierdzić, że teoria krzyżowania nie tylko nie rozwiązuje tego zadania, lecz nawet go nie stawia — ona go po prostu nie zauważa lub nie rozumie.

PYTANIE: Czy słusznie postąpiła „Prawda", inicjując swobodną dyskusję w sprawach językoznawstwa?

Odpowiedź: Słusznie postąpiła.

W jakim kierunku zostaną rozwiązane zagadnienia językoznawstwa — stanie się jasne w końcu dyskusji. Ale już teraz można powiedzieć, że dyskusja przyniosła znaczną korzyść.

Dyskusja wyjaśniła przede wszystkim, że w organach językoznawstwa zarówno w centrum, jak i w republikach panował reżim niewłaściwy nauce i uczonym. Najmniejszą krytykę stanu rzeczy w językoznawstwie radzieckim, nawet najbardziej nieśmiałe próby krytykowania tzw. „nowej nauki" w językowznawstwie, kierownicze koła w dziedzinie językoznawstwa prześladowały i tępiły w zarodku. Za krytyczny stosunek do spuścizny N. J. Marra, za najmniejszą dezaprobatę nauki N. J. Marra, wartościowych pracowników i badaczy w dziedzinie językoznawstwa usuwano ze stanowisk lub przenoszono na niższe stanowiska. Językoznawców wysuwano na odpowiedzialne stanowiska nie na podstawie rzeczowej oceny, lecz na podstawie bezwarunkowego uznawania nauki N. J. Marra.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki. Jednak że ta powszechnie uznana reguła była w sposób najbardziej bezceremonialny ignorowana i lekceważona. Powstała zamknięta grupa nieomylnych kierowników, która, zabezpieczywszy się przed wszelką możliwą krytyką, zaczęła zachowywać się w sposób samowolny i warcholski.

Oto jeden z przykładów: tzw. „Kurs bakiński" (wykłady N. J. Marra, wygłoszone w Baku), który sam autor zdyskwalifikował i zabronił wydać ponownie, został jednakże z polecenia kasty kierowników (t. Mieszczaninow nazywa ich „uczniami" N. J. Marra) ponownie wydany i włączony bez żadnych zastrzeżeń do zalecanych studentom pomocy naukowych. Oznacza to, że studentów oszukano, dając im zdyskwalifikowany „Kurs" jako pełnowartościową pomoc naukową. Gdybym nie był przekonany o uczciwości tow. Mieszczaninowa i innych językoznawców, powiedziałbym, że tego rodzaju postępowanie równoznaczne jest ze szkodnictwem.

Jak to się mogło stać? Stało się to dlatego, że reżim Arakczejewa, wprowadzony w językoznawstwie, kultywuje brak odpowiedzialności i zachęca do takich warcholstw.

Dyskusja okazała się bardzo pożyteczna przede wszystkim dlatego, że wydobyła ona ten reżim Arakczejewa na światło dzienne i doszczętnie go zdruzgotała.

Jednakże korzyść z dyskusji na tym się nie kończy. Dyskusja nie tylko zdruzgotała dawny reżim w językoznawstwie, lecz ujawniła ponadto tę nieprawdopodobną gmatwaninę poglądów w najważniejszych zagadnieniach językoznawstwa, która panuje w kierowniczych kołach tej gałęzi nauki. Przed rozpoczęciem dyskusji milczały one i pokrywały milczeniem niepomyślny stan rzeczy w językoznawstwie. Po rozpoczęciu dyskusji milczenie stało się już jednak niemożliwe — musiały zabrać głos na łamach prasy. I cóż się okazało? Okazało się, że w nauce N. J. Marra istnieje szereg luk, błędów, niesprecyzowanych problemów, nie opracowanych tez. Nasuwa się pytanie, dlaczego „uczniowie" N. J. Marra zaczęli o tym mówić dopiero teraz, po rozpoczęciu dyskusji? Dlaczego nie zatroszczyli się o to wcześniej? Dlaczego nie powiedzieli tego we właściwym czasie otwarcie i uczciwie, jak przystoi uczonym!

Uznając „pewne" błędy N. J. Marra, „uczniowie" N. J. Marra, jak się okazuje, sądzą, że dalej rozwijać językoznawstwo radzieckie można tylko na gruncie „sprecyzowanej" teorii N. J. Marra, którą uważają za marksistowską. Nie, uchrońcie nas już od „marksizmu" N. J. Marra. Marr rzeczywiście chciał być i starał się być marksistą, ale nie potrafił stać się marksistą. Był on li tylko upraszczaczem i wulgaryzatorem marksizmu w rodzaju „Proletkultowców" lub „Rappowców".

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niesłuszną, niemarksistowską formułę o języku jako nadbudowie i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa inną również niesłuszną i niemarksistowską formułę o „klasowości" języka i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły, przeczącej całemu biegowi historii narodów i języków.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niewłaściwy marksizmowi, nieskromny, chełpliwy, wyniosły ton, prowadzący do gołosłownego i lekkomyślnego negowania wszystkiego, co było w językoznawstwie przed N. J. Marrem.

N. J. Marr krzykliwie szkaluje metodę porównawczo - historyczną jako „idealistyczną". A jednak należy stwierdzić, że metoda porównawczo - historyczna pomimo jej poważnych braków jest jednak lepsza, aniżeli rzeczywiście idealistyczna czteroelementowa analiza N. J. Marra, albowiem pierwsza metoda pobudza do pracy, do badania języków, druga natomiast pobudza jedynie do tego, aby wylegiwać się na piecu i wróżyć z fusów na temat sławetnych czterech elementów.

N. J. Marr wyniośle pomiata każdą próbą zbadania grup (rodzin) językowych jako przejawem teorii „prajęzyka". A przecież nie można negować, że pokrewieństwo językowe takich na przykład narodów, jak słowiańskie, nie ulega wątpliwości, że zbadanie pokrewieństwa językowego tych narodów mogłoby przynieść językoznawstwu znaczną korzyść w dziedzinie badania praw rozwoju języka. Zrozumiałe jest, że teoria „prajęzyka" nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

Gdy się słucha N. J. Marra, a zwłaszcza jego „uczniów", pomyśleć można, że przed N. J. Marrem nie było żadnego językoznawstwa, że językoznawstwo zaczęło się z chwilą pojawienia się „nowej nauki" N. J. Marra. O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzednich okresów.

Tak więc dyskusja pomogła sprawie również i pod tym względem, że ujawniła luki ideologiczne w językoznawstwie radzieckim.

Sądzę, że im szybciej wyzwoli się nasze językoznawstwo z błędów N. J. Marra, tym szybciej można będzie wyprowadzić je z kryzysu, który obecnie przeżywa.

Likwidacja reżimu Arakczejewa w językoznawstwie, wyrzeczenie się błędów N. J. Marra, wprowadzenie marksizmu do językoznawstwa — oto, moim zdaniem, droga, na której można byłoby uzdrowić językoznawstwo radzieckie.

J. Stalin

A. Berler
Zastępca dyr. Centralnej Szkoły Partyjnej im. J. Marchlewskiego w Łodzi

Historyczne wypadki które wstrząsnęły podwalinami caratu

(W 45 rocznicę powstania czerwcowego w Łodzi)

Wypadki czerwcowe w Łodzi w 1905 **roku.** poprzedziła **fala strajków.** Początkowo wybuchły one w mniejszych zakładach pracy. 30 maja strajki objęły liczne większe fabryki. 1-go czerwca strajkuje już około **33.000 robotników. Na czoło walki,** jako jedyna przywódczyni mas, jako ich awangarda w krwawych zmaganiach wysuwa się Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy.

„Szał strajkowy — pisze korespondent z Łodzi w 10-tym numerze „Z pola walki" — **ogarnął Łódź robotniczą, szał wywalczenia sobie lepszej doli. Zaciętość strajkujących jest niezwykła. Robotnicy, by przeszkodzić używaniu łamistrajków do pracy i utrzymać solidarność we własnych szeregach nie wychodzą wcale z fabryk. Tam jedzą, tam śpią, tam urządzają wiece, na których przemawiają mówcy SDKPiL — niczym, gdybyśmy posiadali już w Łodzi wolność polityczną".**

PIERWSZE WALKI I PIERWSZE OFIARY

Niemal codziennie **leje się krew.** To wojsko i policja stale atakują robotników. Zaczynają się **lokauty,** napięcie walki rośnie. Aż wreszcie w połowie czerwca następuje **starcie policji carskiej z robotnikami,** podczas którego zabito 10 osób, a kilkadziesiąt raniono. Starcie to staje się iskrą, ciśniętą w beczkę prochu. Walka przyjmuje coraz większe rozmiary. 20 czerwca Łódź staje się widownią **olbrzymiej manifestacji pogrzebowej,** w której uczestniczy ponad **50 tysięcy robotników.** Następnego dnia powtarza się demonstracja jeszcze potężniejsza **— 70 tysięcy ludzi wylega na ulice.** Rzeź staje się jeszcze bardziej krwawa. Na 23 czerwca **komitet łódzki SDKP i L proklamuje 1-dniowy strajk powszechny.**

Robotnicy poczęli przystępować samorzutnie do strajków jeszcze **22 czerwca.** Zamknięte zostały **wszystkie sklepy i biura.** Po południu przerwano ruch tramwajowy i konny. W ciągu dnia **robotnicy zabijali pojedyńczych policjantów i szpiegów.** Już w południe na ulicy Wschodniej doszło do **zaciekłej strzelaniny obustronnej.** Robotnicy z okien obrzucali policję i wojsko kamieniami. Pod wieczór na Południowej ulicy wyrosła barykada z beczek.

Manifestacja protestu niepowstrzymanie przerastała **w powstanie.** W nocy w wielu dzielnicach wzniesiono barykady.

23 czerwca rano zaczęła się walka. W całym mieście stało już **kilkadziesiąt barykad** na ulicach: Wschodniej, Południowej, Mikołajewskiej, Zielonej, Promenadzie, Piotrkowskiej, Rokicińskiej, Przejazd, Cegielnianej, Średniej, Konstantynowskiej, Kweli i na Starym Mieście. Odczuwało się dotkliwy brak materiałów budowlanych. Najlepiej ze wszystkich umocnione były barykady na ulicy Piotrkowskiej. Wykorzystano tu kilka wozów do wywożenia śmieci, deski, puste i napełnione piaskiem beczki. Barykady uzupełniano kamieniami, wyrwanymi z bruku, betonowymi płytami z chodników. Na ul. Piotrkowskiej część barykad uwiązano przy pomocy drutu telegraficznego, którego było pod dostatkiem. Najostrzejsze potyczki z wojskiem stoczone były na ulicach Mikołajewskiej, Piotrkowskiej, Przejazd, Wschodniej i Kweli. W licznych miejscach robotnicy ciągle na nowo odbudowywali niszczone barykady.

23 rano tłum zawzięcie rozbijał szynki państwowe. Ogółem zniszczono ich około 35. Gdzie indziej podpalano je. Telefoniczna łączność z Warszawą i Zgierzem została przerwana. Przerwano też połączenia kolejowe ze Zgierzem. W wielu miejscach policja ostrzeliwała domy i ulice. W ten sposób ginęli ludzie, nie biorący w ogóle udziału w walce.

* * *

Mimo bohaterskiej obrony proletariat łódzki został zmiażdżony. Pozornie triumfowała w Łodzi znowu ta sama siła brutalna bagnetu i kuli karabinowej, która krwią zatopiła olbrzymią demonstrację majową w Warszawie, która rzezią straszliwą stłumiła styczniowe powstanie proletariatu w Petersburgu.

Ale rewolucja jest jedynym rodzajem wojny, w której szereg porażek przynosi w końcu zwycięstwo. Absolutyzm triumfował w Petersburgu i Warszawie, w Łodzi i Kiszyniowie, i każde z tych „zwyciestw" zbliżało go nieuchronnie, nieubłaganie do grobu, a lud pracujący — **do zwycięstwa.** Bo każda z tych rzezi absolutyzmu niesie dalej zarzewie nienawiści, buntu i walki, popycha naprzód falę rewolucji, która tocząc się z niepowstrzymaną siłą, wspina się coraz wyżej, coraz potężniej...

Sukces „Halki" w Moskwie



Opera Moniuszki „Halka" na scenie filii Państw. Akademickiego Teatru Wielkiego w Moskwie cieszy się wielkim powodzeniem. Na zdjęciu: Helena Kruglikowa w roli Halki.

Opieka nad matką i dzieckiem w ZSRR



W Związku Radzieckim opieka nad matką i dzieckiem postawiona jest na najwyższym poziomie. Prócz setek tysięcy żłobków, przedszkoli, sanatoriów — urządzone są wspaniałe domy dla matek brzemiennych, w których kobieta radziecka otaczana jest troskliwą opieką lekarzy. Na ilustracji jeden z takich domów dla przyszłych matek — w Moskwie.

To i owo

Pieśń dziadkowa
o strasznym wypadku w ZOO

Straśna okropność stała się nam nagle,
już mówią o niej wszystkie łódzkie magle,
że w paszczę wpadła pewna starsza dama
hi-po-po-ta-ma...

Myślicie pewnie: to prosty przypadek,
więc rzecz wam całą wnet objaśni dziadek:
wpadła do paszczy, będąc wystraszona
paniusia ona...

Co wystraszyło zaś tą starszą damę,
to wy, kumoszki, dobrze wicie same:
armaty stoją — robicie pogłoski —
w poprzek Piotrkowskiej...

I że ułanów pułki na wedecie
stoją z koniami dziś w łódzkim Pedecie,
w „Lutni" saperzy zaciągają wartę
od piętr po parter...

A w PSS'ach z drugiej lady strony
przeciwlotnicze buduje się schrony,
Z kina „Polonia", klnę się na mą duszę,
zieją Katiusze...

Z Stoków do miasta płynie ulicami
cała marnarka z swymi okrętamy,
plac zaś Wolności — jeśli spojrzeć blisko —
ma swe lotnisko...

* * *

Tak groźne wieści, gdy doszły paniusi,
rzekła, że życie swe ratować musi
i rozglądając się w strachu wokoło
zbiegła do ZOO...

Tu zaś szukając pewnego schronienia,
poszła po rozum do swego „ciemienia":
schować się trzeba—rzekła—więc czym prędzej
w brzuchu zwierzęcym...

Podał do druku **STEFAN STEFAŃSKI**

Organizacja partyjna Narodowego Banku Polskiego wyciąga wnioski ze słusznej krytyki

A jednak korespondent miał rację!

W swoim czasie korespondent zakładowy, tow. Głąbska nadesłała do redakcji „Głosu" artykuł krytykujący niewłaściwą politykę kadr **w wojewódzkim oddziale Narodowego Banku Polskiego w Łodzi.**

Po ukazaniu się tej korespondencji, dyrekcja NBP nadesłała nam sprostowanie.

Redakcja „Głosu" po dokładnym zapoznaniu się z dotychczasową polityką kadr w wojewódzkim oddziale NBP wytknęła w dłuższym i wyczerpującym artykule błędy oraz niedociągnięcia polityki kadrowej kierownictwa Banku, wskazując jednocześnie w związku z nadesłanym sprostowaniem, że zastępca dyrektora Banku tow. Bunk, usiłował ukryć istotę zagadnienia. Na szczególne podkreślenie zasługiwał przy tym fakt, **nie uzgodnienia wspomnianego sprostowania z egzekutywą organizacji partyjnej.**

Organizacja partyjna NBP wyciągnęła z naszego artykułu **słuszne wnioski.** Wkrótce po ukazaniu się artykułu odbyło się posiedzenie egzekutywy, na które zostali również zaproszeni przedstawiciele „Głosu Robotniczego".

W swej **samokrytyce,** tow. Bunk **przyznał, że oderwał się od organizacji partyjnej, że nie zwracał uwagi na młode kadry, które można było przeszkolić, awansować, uzupełniając w ten sposób braki w aparacie bankowym. Potwierdzając w zasadzie słuszność artykułu, zamieszczonego w „Głosie", stwierdził on, że poddał się wpływom bezpartyjnego zwierzchnika i działał bez porozumienia z organizacją podstawową.**

Mechaniczne i administracyjne pojmowanie zagadnienia doboru, awansu oraz rozmieszczenia kadr, doprowadziło tow. Bunka do utraty pionu partyjnego, do próby zatuszowania prawdy przed Partią oraz redakcją organu partyjnego „Głosu Robotniczego".

W toku dyskusji członkowie egzekutywy podali szereg dodatkowych szczegółów, świadczących o konieczności bliższego zainteresowania się komitetów miejskich, powiatowych i wojewódzkich polityką kadrową w instytucjach bankowych w skali krajowej.

Okazało się bowiem, że oddziały bankowe **odczuwają dotkliwy brak lustratorów i kontrolerów na odcinku gospodarczym.** Jednak miast wprowadzić systematyczne awanse i organizować szkolenie, w celu uzupełnienia luk personalnych, ograniczono się wyłącznie do papierkowego instruktażu.

Mówiła o tym tow. Pietraszkiewiczowa.

— W ciągu 5 lat przeszłam wszystkie działy pracy bankowej. Ale nikt mnie nigdy nie przeszkolił, nikt nie pouczył. W każdym dziale podsuwano mi skwapliwie wydrukowaną instrukcję i na tym kończyła się cała pomoc i praca wychowawcza ze strony kierownictwa.

Karygodnym niedopatrzeniem było niedocenienie młodzieży ZMP-owskiej.

Mówiła o tym tow. Głąbska. W sortowni zatrudniony jest poważny odsetek pracowników. Niektórzy spośród nich uczą się w szkołach średnich. Jednak kierownictwo Banku uważało, że najstosowniejszym zajęciem dla młodzieży jest liczenie banknotów.

A przecież praca w dziale żyrowym czy też kredytowym nie jest aż do tego stopnia skomplikowana, aby nie można było przesunąć tam zdolniejszych młodych sił.

Jaką uzyskano by z tego korzyść? Umożliwiło by to po krótkim przeszkoleniu przesunięcie wykwalifikowanych już w tych działach pracowników do zajęć bardziej skomplikowanych, gdzie Bank odczuwa szczególne braki, zaawansowanie pracowników miało by zorganizowany charakter, począwszy od najniższego szczebla, a skończywszy na wykwalifikowanych bankowcach.

Dyskusja wykazała również poważne niedociągnięcia i błędy na odcinku awansowania kobiet, na co najpierw zwróciła uwagę tow. Głąbska w swej pierwszej korespondencji.

Tow. Pietraszkiewiczowa stwierdziła, że **w dziale kredytowym na blisko 80 pracowników, zatrudnionych było zaledwie 6 kobiet.**

Gruntowna analiza polityki personalnej w wojewódzkim oddziale NBP pozwoliła egzekutywie ocenić niewłaściwe postępowanie tow. Bunka wobec słusznej krytyki korespondentki zakładowej, tow. Głąbskiej.

Członek egzekutywy, tow. Jeżyński, pracujący w charakterze strażnika bankowego oświadczył, że sprostowanie wysłane do redakcji miało **na celu** zdyskredytowanie korespondenta zakładowego, a zarazem przedstawienie w dobrym świetle stosunków personalnych, pozostawiających wiele do życzenia. W konkluzji domagał się tow. Jeżyński udzielenia tow. Bunkowi upomnienia.

Uchwałą egzekutywy wniosek tow. **Jeżyńskiego** przyjęto.

Na odbytym przed kilku dniami w obecności przedstawiciela **KD Śródmieście** zebraniu członków podstawowej organizacji partyjnej, tow. Bunk złożył ponownie samokrytykę. W wyniku obszernej dyskusji zebranie partyjne przyjęło wniosek egzekutywy, udzielając tow. Bunkowi upomnienia.

* * *

Na marginesie prowadzonej w NBP polityki personalnej oraz przebiegu ostatniego zebrania partyjnego, należy zwrócić uwagę na ustosunkowanie się niektórych członków Partii wobec towarzyszy, zajmujących **wyższe stanowiska służbowe.**

Podczas dyskusji odnosiło się wrażenie, że towarzysze owi lękali się wypowiedzieć jasno i śmiało swoje zdanie.

Rzecz charakterystyczna, że gdy pracownicy fizyczni otwarcie krytykowali dotychczasowe błędy w poczynaniach kierownictwa Banku, to równocześnie poważna część spośród pracowników umysłowych zachowywała dziwne milczenie.

Egzekutywa organizacji partyjnej i Komitet Dzielnicowy winny głębiej wniknąć w przyczyny tegoż i zastanowić się nad tym niepokojącym zjawiskiem.

Należało by też na następnym zebraniu ponownie i gruntownie przestudiować wytyczne IV Plenum, a szczególnie dokładnie omówić punkt dotyczący krytyki i samokrytyki. Przy sposobności nie zaszkodzi powrócić do uchwał listopadowego Plenum KC, w których jest mowa o czujności rewolucyjnej.

Podobne zebrania uczą, wychowują, a zarazem aktywizują członków Partii. Świadczy o tym przykład ostatniego zebrania partyjnego w NBP, które sprawiło, że organizacja partyjna weszła na słuszną drogę.

Wyrazem zwiększonej czujności członków Partii w NBP jest podjęcie uchwały o konieczności przeszeregowania człowieka, który ukrywając swą ciemną przeszłość, zajął kierownicze stanowisko na jednym z odcinków służby bankowej.

Przykład ten niech stanie się sygnałem wzywającym do zdwojenia czujności.

Z drugiej strony fakt zdecydowanego zareagowania organizacji partyjnej wobec próby zatuszowania zdrowej krytyki tow. Głąbskiej, niechaj będzie ostrzeżeniem dla wszystkich dusicieli krytyki w zakładach pracy, jak również dla tych, którzy usiłują wprowadzać w błąd prasę partyjną.

Ad. Zal.

NASI KORESPONDENCI piszą

Zrozumiałam znaczenie szkolenia partyjnego

Uczęszczam obecnie do łódzkiej szkoły PZPR. Widne i obszerne sale, ład oraz porządek — oto warunki naszych zajęć.

Czujemy się w szkole, jak w rodzinie. Panuje tu wzorowa dyscyplina, działająca wychowawczo na słuchaczy, oraz atmosfera prawdziwej partyjniackiej pracy.

Seminaria i kółka samokształceniowe umożliwiają nam pogłębianie wiadomości, pozyskanych na wykładach. Przy współudziale towarzyszy asystentów pomagamy sobie wzajemnie przy opanowaniu i zrozumieniu trudniejszych zagadnień; — w ten sposób nikt ze słabszych towarzyszy nie jest pozostawiony bez opieki.

Tempo pracy jest znaczne. Z początku obawiałam się, że nie nadążę, że nie podołam obowiązkom opanowania materiału. Jednak z każdym dniem obawy te malały. Zwalczyłam trudności, gdyż zrozumiałam, jak doniosłe znaczenie dla nas, aktywistów posiada szkolenie.

Przed wstąpieniem do szkoły dużo pracowałam społecznie, ale obecnie pojęłam, jak słabo byłam przygotowana do tej działalności, jak niewiele mogłam dać z siebie w propagandzie ideologii naszej Partii, jak często nie znajdowałam właściwej odpowiedzi na zadawane mi pytania.

Po ukończeniu kursu ze wzmożoną energią przystąpię do pracy partyjnej, aby podnieść poziom mych współtowarzyszy pracy. Będę się starała wyjaśnić towarzyszom, opieszale uczęszczającym na kursy, ile daje szkolenie, jak wielką zdobyczą naszej klasy robotniczej jest możność poznawania najbardziej przodującej nauki ludzkości — nauki marksizmu-leninizmu.

Eleonora Pawłowska
korespondent z Zakładów A-21

Igraszki biurokratów

Dyrekcja **Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego** przydzieliła dla naszego zakładu jeden kocioł impregnacyjny, dając nam upoważnienie do odbioru jego w Krakowie.

Wyjechaliśmy do Krakowa dnia 15. V. 50 r. (razem 8 osób) własnym samochodem celem przyśpieszenia przywozu kotła i zainstalowania go w naszych zakładach. Po przybyciu na miejsce przekonaliśmy się, że zakład, z którego mieliśmy zabrać kocioł, nic o tym nie wie. Na wydanie kotła, mimo upoważnienia dyr. Technicznego Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego, nie chciano udzielić zgody.

Dodać przy tym należy, że ów zakład krakowski, podobnie jak i nasz, podlega Centralnemu Zarządowi Przemysłu Elektrotechnicznego. Po 3-dniowych rozmowach otrzymaliśmy pismo, podpisane przez Dyrekcję Zakładu krakowskiego, iż Dyrektor Techniczny Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego odwołał swoją decyzję (o wydaniu kotła).

W ten sposób straciliśmy na próżno 192 godziny pracy i około 40.000 zł.

Szczygielski Janusz
ZWAT

* * *

Klasyczny przykład wydawania nieprzemyślanych do końca zarządzeń. Jedno pociągnięcie dyrektorskim piórem — a z 8-mioma pracownikami w ciągu kilku dni bawiono się w „myszkę i kotka". Wreszcie zdecydowano się zarządzenie odwołać. Kto jednak zwróci załodze ZWAT straty, jakie poniosła, na skutek nieuzasadnionego oderwania 8-pracowników od normalnego cyklu produkcyjnego.

Do tej pory nie uprzątnięto gruzów
Co na to dyrekcja Elektrobudowy?

W lipcu 1948 roku w Fabryce Cewek Nr. 1 wybuchł pożar, który zniszczył jeden z budynków.

Zarząd Miejski tymczasem przydzielił teren Cewki Nr 1 Zakładom Wytwórczym Transformatorów i Urządzeń Termotechnicznych (Elektrobudowa). Dyrekcja Łódzkich Zakładów Cewek Przędzalniczych zawarła w dniu 2 maja 1949 r. umowę z Zakładami Wytwórczymi Transformatorów i Urządzeń Termotechnicznych, które zobowiązały się rozebrać zniszczony mur wraz z fundamentami oraz oczyścić i wyrównać teren.

Po czterech miesiącach robót mur rozebrano, lecz nagromadzony przy rozbiórce gruz oraz potłuczone cegły do dnia dzisiejszego nie zostały uprzątnięte. Po pożarze obszar naszego zakładu na skutek nieuprzątniętego gruzu skurczył się niesłychanie. Już wielki czas ażeby te smutne pozostałości zniknęły nareszcie z naszego terenu.

A. Dobraczyński.
Cewka Nr. 1

Rozkwit kultury w Chinach Ludowych



Zrzucenie jarzma kapitalistycznego w Chinach Ludowych — przyniosło niebywały rozwój kultury. Drukarnie chińskie rzuciły już na rynek tysiące książek, które rozchwytywane są przez robotników i chłopów.

Na ilustracji widzimy kilka okładek ostatnich powieści chińskich.

Rosną kadry...

Absolwenci Państwowych Liceów Pedagogicznych w gościnie u Prezydenta

240 delegatów 7 tysięcy absolwentów Państwowych Liceów Pedagogicznych wypełniły salę Rady Państwa gwarem młodzieńczych głosów, czerwienią ZMP-owskich krawatów.

Odpowiedzią na powitalne słowa Prezydenta: **„Wiedzcie o tym, że na was liczy kraj, że ceni waszą pracę i wierzy, że nie zawiedziecie jego nadziei i zaufania"** — były niemilknące owacje — zapowiedź, że młodzi nauczyciele, przyszli działacze oświatowi przystępują do swej pracy z niezłomnym postanowieniem, iż nie zawiodą pokładanych w nich nadziei, że dołożą wszelkich starań, aby zaszczepić swym uczniom ideały prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej, że nie ustaną w walce o nowe oblicze szkoły, o wychowanie nowego człowieka.

Spotkanie młodzieży z członkami Rady Państwa i członkami Biura Politycznego KC PZPR odbyło się w atmosferze szczególnej pogody i niewymuszonej serdeczności. W salach Rady Państwa zapanowała niepodzielnie młodzież, młodzież radosna i zwycięska, młodzież, która pragnie być aktywnym współtwórcą nowego ustroju, która wie, że jest dumą i nadzieją Państwa Ludowego. Hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej był powtarzany wielokrotnie przez wszystkich zebranych bez różnicy wieku. Śpiewano również:

„Tysiące rąk, miliony rąk,
a serce bije jedno.
Zbudujem dom, ludową rzecz,
słoneczną, niepodległą".

— Jeszcze nigdy nie byłem tak szczęśliwy — oświadczył **Mieczysław Drabik**, absolwent Liceum Pedagogicznego w Myśliborzu. Przecież przed wojną czekała na mnie w mojej rodzinnej wsi w Rzeszowskim praca na pańskim. A dziś? Dziś po skończeniu szkoły otrzymałem stanowisko dyrektora zakładu wychowawczego dla młodzieży. Będę pracował ze wszystkich sił, aby wychować ich na dobrych obywateli.

Radosne „dziś" i tragiczne „wczoraj" przewija się w wypowiedziach wszystkich niemal maturzystów zebranych w Radzie Państwa. Kim są ci, którzy za kilka dni czy tygodni staną się wychowawcami młodzieży?

Bohdan Szefer z Konina był robotnikiem w stoczni gdyńskiej. Dlaczego poszedł na drogę pedagogiczną? Jako były robotnik zna ludzi, zna środowisko robotnicze, sam musiał zwalczać wiele fałszywych poglądów, które zaciemniają i paczą psychikę ludzką, wie również jak wiele trzeba zrobić, aby rozwijać świadomość, aby wyplenić poglądy, które zaszczepił dzień wczorajszy. Chce wychować nowego człowieka. Czyż może być piękniejszy zawód?

Florian Okupniak jest absolwentem Liceum Pedagogicznego dla Dorosłych w Poznaniu. Mówi więcej o swych kolegach niż o sobie. To już nie młodzież, ale ludzie dorośli, obarczeni rodziną, którzy ucząc się, pracowali jednocześnie, a jednak zdali maturę w 94 proc.

Prawie wszyscy poświęcą się pracy wśród dzieci trudnych i zaniedbanych. Ten dział pedagogiki zainteresował ich szczególnie, po zapoznaniu się z osiągnięciami pedagogiki radzieckiej.

* * *

„Nie można nikogo rozpalić, samemu nie płonąc" — mówi do grupy młodzieży **tow. Rydygierowa**, nauczycielka szkoły TPD w Warszawie. Wśród rozgwaru sali spotkali się doświadczeni nauczyciele starszego pokolenia z młodymi. Słowa, które padły przed chwilą — to nie tylko przestroga, rzucona przez doświadczonego pedagoga młodszemu koledze, to więź, która ich łączy i zespala. Starsi i młodzież znaleźli w tej sali **wspólny język**. Trzeba, aby go znaleźli potem w codziennej pracy.

Młodzież pedagogiczna zdaje sobie sprawę z trudności, jakie na nią czekają, z tego, że będzie musiała w ciężkiej walce przełamywać stare nawyki, pozostałości kapitalistycznych metod nauczania, które jeszcze tkwią niekiedy w naszej szkole głęboko. Młodzież patrzy trzeźwo w przyszłość. **Ta młodzież wychowana przez Partię, przez Związek Młodzieży Polskiej, uzbrojona w oręż marksizmu-leninizmu, młodzież robotnicza i chłopska, posiadająca świadomość klasową, wie, że zwycięży.**

Ktokolwiek był przez te 2 godziny w salach Rady Państwa, kto rozmawiał z młodzieżą, kto słyszał jej dojrzałe wypowiedzi o wadze zadań, jakie ich czekają, ten wyszedł stamtąd z głębokim i radosnym przeświadczeniem: **Rosną kadry młodych pedagogów, kadry wychowawców najcenniejszego kapitału, jaki posiadamy — nowego człowieka.**

Muzyka w służbie narodu

Przemówienie Tichona Chrennikowa-sekretarza Zw. Kompozytorów Radzieckich na Zjeździe Kompozytorów Polskich

W trzecim dniu obrad Walnego Zjazdu Związku Kompozytorów Polskich wygłosił przemówienie Tichon Chrennikow — sekretarz generalny Związku Kompozytorów Radzieckich.

Mówiąc o roli artysty w społeczeństwie — Tichon Chrennikow opisał sytuację jaka istniała w Związku Radzieckim w r. 1948 przed słynną uchwałą partyjną w sprawie twórczości muzycznej. Wśród kompozytorów radzieckich istniała wówczas liczna grupa kompozytorów pieśni, którzy wiązali swą twórczość z ludem, wyrażali jego życie, jego pracę, jego radości i troski, jego wiarę w szczęśliwe jutro. Ta grupa kompozytorów zdobyła sobie popularność i miłość ludu. Druga grupa kompozytorów usiłowała służyć ludowi, lecz znajdując się pod silnym wpływem zachodnio-europejskiej muzyki modernistycznej zatracała szczerość i bezpośredniość języka muzycznego, zaczęła oddalać się od ludu. Utwory ich, wykonywane na koncertach, budziły coraz mniejsze zainteresowanie. Sale świeciły pustkami. Lud nie przyjmował ich muzyki.

Hasło muzyki dla ludu było często mylnie interpretowane przez kompozytorów. Tak, np. Prokofiew zapowiedział, że obok muzyki poważnej, będzie też tworzyć muzykę lżejszego rodzaju dla kołchozów. Kołchoźnicy odpowiedzieli jednak na to, że nie chcą muzyki specjalnie dla nich pisanej, chcą słuchać muzyki takiej samej jak wszyscy ludzie radzieccy.

Takie rozdwojenie postawy twórczej nie cechowało nigdy wielkich klasyków muzyki rosyjskiej — Czajkowskiego, Mussorgskiego, Rymskij-Korsakowa i in., którzy dali należyty przykład służenia całemu narodowi.

W Polsce wielki przykład patriotyzmu w muzyce dał Chopin, którego cała twórczość była związana z ruchem narodowo-wyzwoleńczym i który nawet serce swe zapisał Polsce.

Rozwiązanie problemu muzyki w służbie narodu, wymaga przede wszystkim tego, aby kompozytor zbliżył się do ludu, aby go lepiej poznał i zrozumiał.

Realizując tę zasadę, w Związku Radzieckim wprowadzono system ekip kompozytorskich, które objeżdżając fabryki, zakłady pracy, kołchozy etc., stykają się bliżej z ludźmi i szukają twórczych źródeł zapładniających ich pracę.

Na zakończenie Tichon Chrennikow opierając się na wysłuchanych ostatnio utworach dał wyraz przekonaniu, że kompozytorzy polscy stanęli mocno na gruncie muzyki ludowej.

Zamknięcie Zjazdu

Obrady czwartego i ostatniego dnia Walnego Zjazdu Związku Kompozytorów Polskich rozpoczęły się dyskusją. Zabierali w niej głos zarówno muzykolodzy, jak i kompozytorzy starszego i młodszego pokolenia, jak m. in. P. Perkowski, dr Z. Lissa, St. Kazuro, J. Maklakiewicz, J. Chomiński, J. Krenz, Zalewski. Zabrał również głos przybyły na Zjazd znakomity muzykolog radziecki B. M. Jarustowski, dając obszerne wyjaśnienia na pytanie jednego z członków Zjazdu dotyczące kwestii języka harmonicznego.

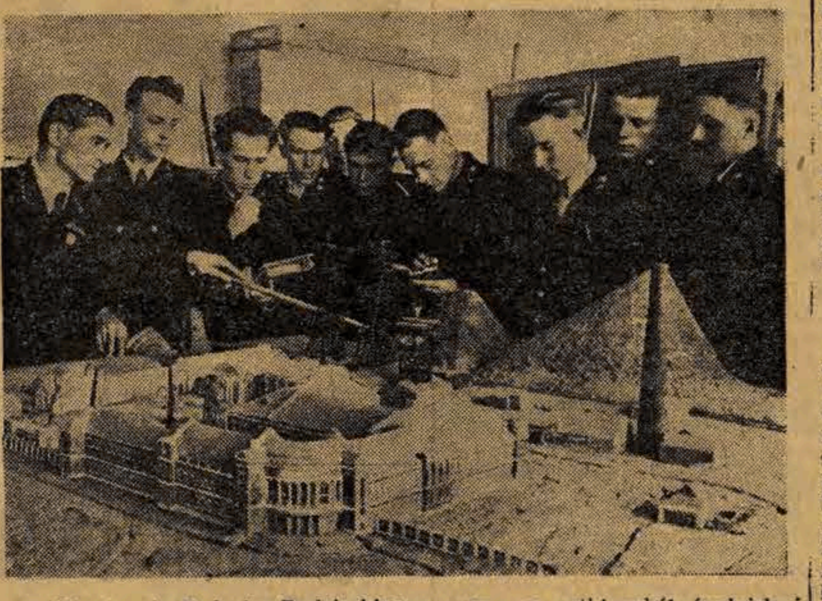
Dyskusja toczyła się zarówno dokoła zagadnień z zakresu twórczości kompozytorskiej, jak i muzykologii.

M. in. omówiono utwory wykonane w ramach Zjazdu, poświęcając wiele uwagi ewolucji twórczej poszczególnych kompozytorów w kierunku realizmu. W trosce o powiązanie twórczości kompozytorów z życiem, wysunięto szereg projektów m. in. organizowania połączonych z dyskusją audycji większych kompozycji muzycznych przed ich publicznym wykonaniem. Zwrócono uwagę na konieczność opracowania nowych podręczników dla studentów wyższych uczelni muzycznych.

Po dyskusji odbyły się wybory nowych władz Związku. Do nowego zarządu Związku Kompozytorów Polskich weszli: mgr W. Rudziński, jako prezes oraz jako członkowie zarządu: W. Bacewiczówna, dr Z. Lissa, T. Szeligowski, A. Panufnik, F. Kulczycki, J. Maklakiewicz, St. Wiechowicz, K. Serocki, B. Woytowicz, Klechniowska i T. Baird.

Zjazd postanowił wysłać depesze do: Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, Premiera J. Cyrankiewicza i ministra St. Skrzeszewskiego.

Szkoły górnicze w ZSRR



Na terenie Związku Radzieckiego czynne są setki szkół średnich i liceów górniczych, w których młodzież kształci się na techników przemysłu górniczego. Na zdjęciu: grupa słuchaczy liceum górniczego w Gorłowie — ogląda makietę przodującej kopalni zagłębia Donieckiego — kopalni imienia Karola Marksa.



Lekcja w liceum górniczym Gorłowie.

Nowi członkowie Polskiej Akademii Umiejętności

Przyznanie nagród naukowych na rok 1950

Na uroczystym posiedzeniu publicznym Polskiej Akademii Umiejętności odczytana została lista nowych członków PAU, wybranych przez zgromadzonych.

Członkami czynnymi krajowymi zostali wybrani dotychczasowi członkowie-korespondenci: **na Wydziale Filologicznym — Kazimierz Kumaniecki**, prof. filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego, **na Wydziale Historyczno-Filozoficznym** — Jan Gwiazdomorski, prof. prawa cywiln. Uniw. Wrocławskiego, Oskar Lange, prof. statystyki i ekonomii politycznej U. J., Zygmunt Lisowski, prof. prawa rzymskiego Uniw. Poznańskiego, Kazimierz Piwarski, profesor historii nowożytnej Polski i powszechnej U. J., Rafał Taubenschlag prof. prawa antycznego Uniw. Warszawskiego, Władysław Vetulani, prof. prawa i procesu karnego U.J., **na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym** — Zygmunt Grodziński, prof. anatomii porównawczej U. J., na Wydziale Lekarskim — Aleksander Januszkiewicz, prof. medycyny wewnętrznej, Teodor Marchlewski, biolog, prof. U. J., Jan Miodoński, prof. chorób uszu, nosa i gardła Akad. Med. w Krakowie, Tadeusz Tempka, prof. chorób wewnętrznych Akademii Med. w Krakowie.

Członkami-korespondentami krajowymi wybrani zostali: **na Wydziale Filologicznym** — Jan Berger, prof. filologii germańskiej Uniw. Poznańskiego, Tadeusz Dobrowolski, prof. historii sztuki średniowiecznej i nowożytnej oraz muzeologii i konserwacji zabytków U. J., Zygmunt Szweykowski, prof. historii literatury polskiej U. P., **na Wydziale Historyczno-Filozoficznym** — Władysław Czapliński, prof. historii powszechnej nowożytnej Uniw. Wrocławskiego, Karol Maleczyński, prof. historii Śląska Uniw. Wrocławskiego, Władysław Pociecha, bibliotekarz Biblioteki Jagiellońskiej, Stefan Zaleski, prof. ekonomii politycznej Uniw. Warsz.,

Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — Jan Dembowski, prof. biologii eksperymentalnej Uniw. Łódzkiego, Wacław Gajewski, docent botaniki Uniw. Warsz., Stanisław Glixeli, prof. chemii ogólnej Uniw. Poznańskiego, Wiktor Kemula, prof. chemii nieorganicznej Uniw. Warsz., Tadeusz Urbański, prof. technologii organicznej Politechniki Warsz.

Na Wydziale Lekarskim — Antoni Dobrzański, prof. otorhinolaryngologii Akad. Med. w Warszawie, Karol Jonscher, prof. pediatrii Akad. Med. w Poznaniu, Włodzimierz Kuryłowicz, prof. bakteriologii Akad. Med. w Warszawie, Stanisław Legeżyński, prof. bakteriologii Akad. Medycznej w Krakowie, Ernest Sym, prof. enzymologii Politechniki Gdańskiej.

NAGRODY NAUKOWE

Walne Zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności w dniu 16 czerwca 1950 r. przyznało następujące nagrody naukowe:

Na Wydziale Filologicznym — prof. dr. Witoldowi Loroszewskiemu za dzieło pt. „Język Teodora Tomasza Jeża", prof. dr. Stanisławowi Rospondowi za dzieło pt. „Studia nad językiem polskim 16 wieku".

Na Wydziale Historyczno-Filozoficznym — ś. p. prof. Janowi Rutkowskiemu — za dzieło pt. „Historia gospodarcza Polski" tom II, czasy porozbiorowe.

Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — prof. dr. Hugonowi Steinhausowi za dzieło w języku angielskim pt. „Elementary Inequilities Between the Expected Values of Currentestimates or Variance".

Na Wydziale Lekarskim — dr. Janowi Kosakowskiemu za dzieło pt. „Wskazania do zabiegów chirurgicznych u noworodków i niemowląt", prof. dr. Edmundowi Mikulaszkowi za dzieło pt. „Zasady imunochemii".

Lista członków zagranicznych będzie ogłoszona w terminie późniejszym.

Kompania niewielka ale bardzo dobrana

Na łamach dzienników miast wojewódzkich znajdujemy wiele wypowiedzi na temat rezultatów akcji zbierania podpisów pod Apelem Pokoju oraz refleksje odnośnie tych, którzy ustosunkowali się wrogo do tej akcji.

Ksiądz, kułak i hitlerowiec

Tak np. ze sprawozdania „Gazety Pomorskiej" dowiadujemy się, że **społeczeństwo województwa pomorskiego niezwykle ostro napiętnowało tych, którzy odmówili podpisów pod Apelem Pokoju.** Pismo wylicza nazwiska ponad stu czytelników, którzy nadesłali do redakcji listy z wyrazami potępienia dla biskupów oraz tych księży, którzy za ich poduszczeniem odmówili podpisu. W artykule pt. „Zdrajcy z najczarniejszej listy" dziennik pisze o wrogach pokoju:

„Przypatrzmy się kilku chociażby osobnikom z tej ponurej galerii zdrajców:

Oto **ks. Stanisław Gierszewski** — dziekan z Łobżenicy w pow. wyrzyskim. Ojciec jego Leonard — właściciel wielohektarowego gospodarstwa w gromadzie Kiszkowo, położonej na terenie powiatu mogileńskiego, przez długie lata wyzyskiwał okoliczną ludność bezrolną. Wychowany w atmosferze pogardy dla ludu, już jako chłopiec, dzisiejszy ksiądz z Łobżenicy nie mówił inaczej do chłopów pracujących w gospodarstwie jego ojca, jak „**ty chamie**".

Obok księdza-kułaka nie podpisał Apelu Pokoju — jak donosi „Gazeta Pomorska" — niejaki **Andrzejewski, spekulant, b. volksdeutsch, b. ochotnik armii hitlerowskiej, obecnie „Świadek Jehowy".**

Hauptmann — wikary nie mógł

Podobny rodowód ma ksiądz z Wędzina, wikary Böhm, który również odmówił podpisu pod Apelem Pokoju.

Pisze o nim **„Trybuna Robotnicza"**:

„**Hauptmann Wiktor Böhm** brał w 1942 roku udział w pochodzie hitlerowskim na Związek Radziecki. Wówczas Hauptmann Böhm — ksiądz garnizonowy modlił się o zwycięstwo faszyzmu, błogosławił hordy morderców, szerzących ogniem i mieczem kulturę „narodu panów".

Nosił ksiądz wikary mundur hitlerowski, asystował przy mordach, widział pożary, widział łzy matek i śmierć niewinnych dzieci..."

Przeskoczywszy jakimś sposobem z niewoli, do której dostał się pod Stalingradem, **na wikariat w Wędzinie**, ksiądz Hauptmann Böhm, jak pisze „Trybuna":

„...**nie znosi Polski.** Ksiądz wikary rozmawia ze swoimi parafianami **tylko i wyłącznie po niemiecku.** Wierzy przecież, że przyjdą znów owe stare, dobre czasy „**nowego ładu**".

Kiedy wiosną bieżącego roku sumieniem wszystkich uczciwych katolików wstrząsnęła sprawa „Caritasu", ksiądz Böhm ustosunkował się do niej w sposób wybitnie negatywny, twierdząc, że... **„on żadnych zobowiązań podpisywać nie będzie, gdyż nie podlega Rządowi Polskiemu, że jest księdzem, że sprawa jego obywatelstwa jest prostą formalnością, że marzy o tym, by znaleźć się na terenie Zachodnich Niemiec"**..

„...Specjalną „miłość" żywi ksiądz wikary do miejscowego nauczycielstwa. Kiedy rozpoczęła się akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, w której bardzo żywy udział wzięło miejscowe nauczycielstwo, „**Herr Hauptmann" wpadł na pomysł godny inkwizytorów. Oświadczył, że nauczycielstwo zbiera podpisy po to, by dzieci nie uczyły się religii...**

Czyż mógł ksiądz Wiktor Böhm, biorący udział w krzyżowym pochodzie Hitlera na ludzkość, podpisać Apel Pokoju?

Nie!"

„Musi" - księdza Wojciechowskiego

Niestety, nie tylko tak jaskrawy wróg Polski i pokoju, wehrmachtowiec Böhm stanął przeciw pokojowi na Śląsku:

„**Znalazła się pewna ilość księży** — przede wszystkim zaś **biskupów, którzy zupełnie zdecydowanie i jawnie opowiedzieli się po stronie wrogów narodu polskiego i wrogów pokoju. Rektor Seminarium Duchownego w Opolu, ksiądz Jan Tomaszewski, oświadczył, że „dla dobra sprawy winien stać na uboczu" w walce o pokój.** Dla dobra czyjej sprawy, proszę księdza? Dla dobra sprawy narodu polskiego, który jak jeden mąż odpowiedział na Apel Sztokholmski, czy może dla dobra **sprawy anglosaskich imperialistów i ich pachołków — zachodnio-niemieckich rewizjonistów, którzy takie „stanie na uboczu" z pewnością pochwalą. Czy też może i rektor seminarium duchownego uważa jak ks. Karol Wojciechowski z gromady Sudoł,** gm. Krzanowice (pow. raciborski) **że „wojna będzie, bo musi być"?**

Biskup nie pozwolił

Kilku księży tłumaczyło się... za**kazem biskupa śląskiego, słynnego kolaboranta i kapitalisty Adamskiego:**

„**Moje władze zabroniły mi**" — tłumaczył się ks. Stanisław Górka z Rudyszwałdu, gm. Chałupki (pow. raciborski). „**Jest zakaz władz zwierzchnich**" — wtórowali mu ks. ks. Paweł Stanoszek i Józef Pasierbski z pow. strzeleckiego. „**Podpiszę, o ile mi biskup pozwoli**" — obiecywał ks. prob. Paweł Koczun z parafii Żabowice w powiecie oleskim. „**Czekamy na zezwolenie**" — twierdziły zakonnice z Domu Starców w Kuźni Raciborskiej. A ks. Czerwonka wywalił kawę na ławę: **okólnik administracji apostolskiej zawiera zakaz udziału w akcjach politycznych, a za taką uważać należy kampanię zbierania podpisów pod Apelem Pokoju".**

Podobnie postąpiły siostry z Domu Starców w Gliwicach:

„**Gdy w Domu tym zjawiła się „trójka pokoju" przedstawiając siostrom tekst apelu do podpisu, zakonnice oświadczyły, że listy nie podpiszą, gdyż otrzymały pismo z Kongregacji SS Miłosierdzia Św. Karola Boromeusza w Trzebnicy na Dolnym Śląsku, które mówi, że podpisywanie Apelu nie jest zgodne ze ślubami zakonnymi i że siostry winny tylko modlić się wieczorami na intencję pokoju"**

Solidarna postawa woj. poznańskiego

Reasumując akcję zbierania podpisów na terenie swego województwa, „Gazeta Poznańska" pisze:

„**W woj. poznańskim 1 milion 864 tysiące obywateli złożyło swe podpisy pod Apelem Pokoju. Czyli 94,5 proc. wszystkich uprawnionych do składania podpisów stanęło solidarnie w obozie obrońców pokoju, a przeciwko zbrodniarzom imperialistycznym, którzy w imię egoizmu klasowego grożą ludzkości masowym mordem. Tak więc i woj. poznańskie spełniło swój najbardziej zaszczytny obowiązek obywatelski, jakim jest zadeklarowanie się po stronie obrońców pokoju, życia ludzkiego, zdobyczy kultury i postępu".**

Dobrana kompania...

Ale... istnieje jeszcze różnica pomiędzy 94,5 procent dobrych obywateli, którzy złożyli swe podpisy a 100 proc uprawnionych do podpisania. Któż tworzy tę „różnicę"? **Pisze o nich „Gazeta Poznańska":**

„Nie tylko więc ani słowem nie wypowiedzieli się na rzecz składania podpisów, lecz sami tych podpisów odmówili, jak ks. arcybiskup poznański, Dymek, który przybyłą do niego „trójkę" pokoju" odprawił z niczym przez sekretarza — kapelana.

Tych podpisów nie złożyli także ani ks. arcybiskup gnieźnieński, Wyszyński, prymas Polski, ani ks. biskup gnieźnieński, Biernacki, ani bezpośrednio podlegli im członkowie kapituł diecezjalnych! Za ich przykładem poszli nie tylko znani ze swoich reakcyjnych przekonań, niektórzy prałaci i dziekani, lecz także i ci „chwiejni" spośród duchowieństwa, którzy wobec stanowiska i nacisku Episkopatu — nie zdecydowali się jeszcze na wybór między interesem narodowym, a zbrodniczą, ludobójczą polityką imperialistów i podżegaczy wojennych".

Oto kilka przykładów z terenu, przykładów, jak biskupi przeciwdziałali akcji pokojowej. Obok nich, jak to wynika z przytoczonych przykładów oraz reszty doniesień stanęli niemal ławą sekciarze spod znaku „Świadków Jehowy" werbowani... amerykańskimi paczkami na pomoc amerykańskiemu wywiadowi, z którym pracuje amerykańskie kierownictwo tej sekty. Stanęli też z nimi kułacy, volksdeutsche, spekulanci. Kompania niewielka, ale bardzo dobrana.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY:

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru)
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:
Plac Kościuszki 23, tel 290
Redakcja przyjmuje interesantów po godz. 14.

ADRES ADMINISTRACJI:
Rozdzielnia Dzienników „Ruch" Plac Kościuszki 16, tel. 250

Wystawa dorobku

Liceum Handlowego

Dyrekcja Państwowego Liceum Handlowego oraz młodzież tej uczelni organizują w dniach od 23 do 30 czerwca wystawę szkolną, obrazującą dorobek pracy uczniów w okresie całego roku szkolnego.

Wystawa mieścić się będzie w budynku szkoły i otwarta będzie w godzinach od 10 do 11 i od 16 do 19.

Wstęp bezpłatny.

Jeszcze rok - a nie będzie analfabetów

Trzeba co rychlej naprawić zaniedbania

Przy wszystkich zakładach pracy i szkołach istnieją już od dawna na terenie naszego miasta kursy początkowego nauczania. Od chwili zapoczątkowania akcji zwalczania analfabetyzmu, cieszy się ona znacznym poparciem wśród społeczeństwa tomaszowskiego.

Obecnie zorganizowanych mamy na terenie naszego miasta 32 kursy początkowego nauczania, które obejmują 430 słuchaczy. Do obecnej chwili kursy te z wynikiem pozytywnym ukończyło 219 absolwentów, a w najbliższych dniach odbędą się egzaminy dla uczestników kursu przy szkołach Nr 3, 8, 6 i PFPT Nr 2.

Pisaliśmy już kiedyś i dziś jeszcze raz chcemy pisać o frekwencji na lekcjach, gdyż nie sposób ukryć, że jest ona bardzo zła, że na lekcje przychodzi bardzo mała ilość słuchaczów lub przychodzi tylu, że można by tylko stosować nauczanie indywidualne. Czy za ten stan rzeczy ponoszą winę sami słuchacze? Nie możemy winić samego słuchacza, zadaniem bowiem kadr kierujących akcją jest przełamanie uporu wielu spośród uczestników. Trzeba posiadać dużo umiejętności pedagogicznych, aby sprostać temu zadaniu. Zadanie trudne, ale wyniki osiągane coraz lepsze. Dowodem tego mogą być kursy, które zakończyły już swoją działalność, a których słuchacze otrzymali świadectwa.

Są jednostki, które zbyt słabo współdziałają z Komitetem do Walki z Analfabetyzmem.

I tak, gdy zwrócono się do przewodniczącego Oddziału Zw. Zaw. Włókniarzy z zapytaniem, ile i jakie istnieją koła początkowego nauczania na zakładach pracy, towarzysz ten wymienił koła, które już dawno zakończyły swą działalność, bądź też zostały rozwiązane. Fakt ten jest dowodem, że małym zainteresowaniem cieszy się akcja walki z analfabetyzmem ze strony Oddziału Włókniarzy. Dalej, gdy oświadczono tow. Soboniowi, że te koła, które wymienił, już dawno nie istnieją, odpowiedź była conajmniej dziwna: „Nas (to znaczy Oddział Włókniarzy) walka z analfabetyzmem nie obchodzi i organizować kursów nie będziemy".

Towarzysz ten zapomniał o tym, że walka z analfabetyzmem i ciemnotą jest naszym naczelnym zadaniem. Wiemy, że przez podniesienie poziomu kultury, nauki, a przede wszystkim oświaty w naszym kraju, szybciej realizować będziemy socjalizm.

Nie inaczej przedstawia się sprawa w Fabryce Sztucznego Jedwabiu, gdzie dyrekcja zakładu, a ściślej mówiąc, ludzie wyznaczeni specjalnie do opieki nad kursami, pracują tylko od przypadku do przypadku.

Ostatnio punkt ciężkości akcji przesunięto na powiat i trzeba przyznać, że dzięki nasileniu akcji tam właśnie daje ona pozytywne rezultaty. 73 nagrody za wzorowe ukończenie kursu, rozdane w powiecie, świadczą o tym najlepiej.

Jednak i tam istnieją pewne niedociągnięcia. Są wypadki, że w niektórych gminach początkowe nauczanie idzie opornie, co jest wynikiem niedostatecznej opieki nad kursami. Nadmienić trzeba że dobrze przedstawia się sprawa nauki w PGR-ach, których w powiecie jest kilka, a zorganizowane tam kursy są kursami najlepszymi. Organizowanie szerokiej sieci bibliotek objazdowych, świetlic, a jednocześnie zakładanie zespołów dobrego czytania wpłynie na to, że nie będzie wypadków wtórnego analfabetyzmu. Obecnie w Tomaszowie mamy 20 zorganizowanych zespołów dobrego czytania, a w powiecie 22.

Ostatnio, jak już donosiliśmy, została zorganizowana przez Miejski Komitet do Walki z Analfabetyzmem wycieczka do Warszawy dla absolwentów kursów, którzy po powrocie opisali swoje wrażenia i przesłali je na ręce pełnomocnika. Kilka charakterystycznych wyjątków z tych listów cytujemy poniżej.

Tow. Stępień między innymi pisze:

„Rząd Polski Ludowej dba o nas. Bardzo jestem zadowolony z tej wycieczki i dziękuję jej organizatorom.

Tow. Ewa Wąs z Tomaszowa pisze:

„Wdzięczna jestem Polsce Ludowej, że nauczyłam się czytać i pisać".

„Ta wycieczka otworzyła mi oczy na wiele rzeczy. Dzięki Polsce Ludowej, która dba o swych obywateli, mogłam być w Warszawie. Chcę podziękować kierownictwu za opiekę i wyjaśnienia, z których byliśmy bardzo zadowoleni" — pisze tow. Godlewska Maria, z ul. Zawadzkiej 88.

Tyle mówią listy nadesłane przez absolwentów, liczby zaś wskazują, że w Tomaszowie i powiecie, mimo szeregu niedociągnięć, zlikwidowano analfabetyzm już w 40 procentach.

Do dalszej pracy Komitet przystąpił pod hasłem: „W r. 1951 ani jednego analfabety w Tomaszowie i powiecie".

Zdzisław Pigoń
korespondent „Głosu".

W 5-lecie „Głosu Robotniczego"

w miastach województwa łódzkiego odbędzie się loteria książkowa

W 5-ą rocznicę powstania „Głosu Robotniczego" „Dom Książki" urządza wielką loterię książkową w kilku miastach w terenie.

Loteria książkowa odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm. w następujących miastach: *Kutno, Radomsko, Piotrków, Pabianice i Tomaszów Maz.*

Wiadomość ta z pewnością ucieszy wszystkich czytelników i sympatyków „Głosu Robotniczego" oraz czytelników i prenumeratorów wydawnictw „Prasy", wychodzących w wyżej wymienionych miastach. Dzięki imprezie, zorganizowanej przez „Dom Książki" w dn. 25 czerwca br. wiele księgozbiorów w województwie łódzkim wzbogaci się o wartościowe książki polskich i obcych pisarzy.

Interpelacje naszych Czytelników

Kto bada?...

Ob. Helena Błaszczyk, zamieszkała przy ul. Czystej 4 pisze do nas:

„Może redakcja poinformuje mnie, kto bada dzieci na kolonie lecznicze, bo gdy Wydział Socjalny wytypował mego syna na kolonie i dał kartkę do zbadania syna przez Ubezpieczalnię Społeczną, to Ubezpieczalnia odesłała mnie z synem do Ośrodka Zdrowia. Ośrodek Zdrowia z kolei skierował mnie do Ubezpieczalni, a Ubezpieczalnia znów do Ośrodka. Byłam dwa razy w Ubezpieczalni, dwa razy w Ośrodku Zdrowia i wkońcu zrezygnowałam z kolonii dla dziecka".

Odpowiadając ob. Błaszczyk, iż badania dzieci na kolonie letnie przeprowadzają lekarze szkolni, względnie Poradnia Szkolna przy Ośrodku Zdrowia (Zapiecek 6) w godz. od 13 do 15 — nie możemy powstrzymać się od uwagi, iż w tym gonieniu zainteresowanej z Ubezpieczalni do Ośrodka i odwrotnie — tkwi żywy przykład biurokratyzmu, jaki panuje w niektórych instytucjach.

Być może, że petentka trafiła pod niewłaściwy adres, być może że sprawa ma jakąś własną specyfikę, której my w tej chwili na podstawie tego listu nie możemy widzieć—faktem wszakże jest, że to obowiązkiem pracowników tak Ośrodka jak i Ubezpieczalni jest petentowi wszystko dokładnie wyjaśnić i pomóc w załatwieniu sprawy, a nie doprowadzać do sytuacji, w której matka rezygnuje z wypoczynku syna w czasie lata.

Nie wątpimy, że sprawa zostanie załatwiona, a winni dotychczasowego „toku urzędowania" zostaną pouczeni o swych obowiązkach.

Nasi korespondenci piszą

Wspólnym wysiłkiem pomnożymy

nasze osiągnięcia

Koło Ligi Kobiet przy Fabryce Sztucznego Jedwabiu powstało w r. 1946. W swych początkach skupiało niewielką ilość kobiet pracujących w zakładach, lecz z czasem rozrastało się coraz bardziej i dziś osiąga imponującą liczbę 2000 członkiń.

Ze wzrostem liczebnym kół nie szedł równolegle, niestety, wzrost aktywności tych wszystkich kobiet, które organizacja Ligi Kobiet w swych szeregach skupiła. Członkinie zbyt mało jeszcze interesują się swą organizacją, tak że nieraz z trudem przychodzi nawet urządzenie miesięcznego zebrania, na którym można omawiać wszelkie sprawy, wszelkie troski i bolączki oraz przedsiębrać poważniejsze akcje. W dalszym ciągu cała praca prowadzona jest przez szczupły kolektyw, który nie jest w stanie sprostać wszystkim zadaniom.

W szeregach Ligi mobilizujemy jak najszersze rzesze kobiet do aktywnej współpracy nad przebudową ustroju społecznego, do walki o pokój i socjalizm, który jedynie zapewni kobiecie pełnię praw i pełnię człowieczeństwa.

Chociaż, jak wspomniałam wyżej, praca nasza jest trudna i jeszcze zbyt małe owoce przynosi, nie znaczy to, że nie mamy żadnych osiągnięć czy sukcesów. Dziesiątki przodownic pracy, coraz sprawniejsza działalność wszystkich placówek socjalnych, opieka nad matką i dzieckiem — mogą wiele o wkładzie naszego koła powiedzieć. Tym bardziej, że nie zasklepiamy się na terenie naszego tylko zakładu, a w swej działalności wychodzimy w teren, czego dowodem jest chociażby zorganizowane przez nas koło Kobiet we wsi Szczukowice w gminie Gorzkowice. Warto też może przypomnieć o trwającym, a zorganizowanym przez Ligę Kobiet kursie kroju i szycia, na który uczęszcza 40 kobiet.

Ale osiągnięcia te można mnożyć, można je poważnie zwiększyć, jeśli szerszy niż dotychczas aktyw kobiecy stanie do pracy, pobudzając równocześnie do żywszej działalności całą organizację. Niech bilans naszych osiągnięć będzie wynikiem pracy wszystkich kobiet, a nie jednostek. Już w tej chwili w naszym zakładzie kobiety zajmują kierownicze stanowiska, są majstrami, kierownikami wydziałów, ale winno ich być na tych stanowiskach coraz więcej. Przyczynić się do tego będzie mogła Liga Kobiet, jeśli aktywniej niż dotychczas będzie pracować.

Irena Wołczyk
korespondent „Głosu"

Sprawniej i szybciej

Zagadnienie jak najwłaściwszego wykorzystania czasu, to zagadnienie kapitalnej wagi nie tylko na odcinku produkcji, gdzie każda minuta dnia roboczego tworzy nowe wartości, ale również — w godzinach wolnych od pracy, w godzinach przeznaczonych na odpoczynek i pożyteczną, kulturalną rozrywkę. Stąd wypływa również konieczność oszczędzania czasu człowieka pracy po godzinach jego zajęć.

W wielu zakładach pracy słyszy się wiele utyskiwań na wyczekiwania i bezpłodne marnotrawienie czasu w dniach wypłat. Nierzadko się zdarza, iż robotnica czy robotnik zmuszeni są po zakończeniu pracy czekać nieraz kilka godzin, by otrzymać należne pieniądze. Że tego rodzaju trudności nie należą do niepokonanych — przekonaliśmy się onegdaj w dawnych PZPW Nr 27. W zakładach tych bowiem zlikwidowany został ogonek wyczekujących przed okienkiem biura pracy i płacy. W jaki sposób?

Po prostu wprowadzono dobry zwyczaj odbierania kopert z należnymi członkom załogi pieniędzmi od kierowników poszczególnych oddziałów. W ten sposób po zakończeniu pracy robotnik otrzymuje pieniądze w ciągu kilku minut, a personel urzędniczy wydziału finansowego nie musi pracować w godzinach nadliczbowych.

Tego rodzaju przeprowadzanie wypłat warto byłoby wprowadzić wszędzie tam gdzie do tej chwili członkowie załóg niepotrzebnie tracą czas na wyczekiwania przed okienkiem. Wolny czas robotnika należy szanować.

Innowacja przy wypłatach w Tomaszowskich Zakładach Przemysłu Włókienniczego wprowadzona została z inicjatywy organizacji partyjnej i Rady Zakładowej.

Więcej troski o Niebieskie Źródła

Człowieka najbardziej spokojnego z równowagi może wyprowadzić to wszystko, co zaobserwować można nad naszymi pięknymi „źródłami" i na łąkach nad Pilicą.

Wczesnym rankiem nadpiliczne łąki radują oko świeżością. Niestety, widok ten zmienia się z momentem, gdy zjawiają się wycieczkowicze. Pod wieczór piętrzą się piramidy papieru, skorup od jaj i butelek po „czystej". Szczególnie te ostatnie stanowią swoistą plagę łąk, źródeł i Pilicy. Często podochocone towarzystwo uważa za niezbędne tłuczenie flaszek i wrzucanie szkła do wody.

Gdy mowa o „Niebieskich Źródłach" — to ostatnio zbyt dużo ściągają one „miłośników" pływactwa. Tego rodzaju wyczyny winny być zaniechane (a i są zabronione), chociażby dlatego, że woda ze źródeł pobierana jest do picia. Ponieważ jednak zakazy nie skutkują — uważamy za konieczne zaapelować do Towarzystwa Krajoznawczego i czynników administracyjnych, by przez zastosowanie jakichś ostrzejszych sankcji zlikwidowano istniejące lekceważenie obowiązujących przepisów porządkowych nad Pilicą i przy „Niebieskich Źródłach".

(b-ski)

Teofilów tętni radosnym gwarem i śpiewem

„Przedszkolacy" na koloniach letnich

W tych dniach wybraliśmy się z wizytą do **Teofilowa koło Spały**, gdzie mieści się jeden z licznych **ośrodków kolonijnych**, aby dowiedzieć się, **jak czują się „przedszkolacy"** i czy są już w toku **przygotowania do przyjazdu na kolonie dziatwy szkolnej.**

* * *

Jedziemy w stronę Lubochni. Obejmują nas przewiewnym cieniem piękne lasy, ciągnące się po obu stronach szosy. Szybko mijamy las, pola, łąki i znowu lasy... Tym razem to już **lasy spalskie.** Wkrótce będziemy u celu. Przejeżdżamy przez Spałę, mijając po drodze grupy na bronz opalonych wczasowiczów i mkniemy dalej krętą, leśną dróżką. Nagle na jednym z drzew spostrzegamy duży napis: **„Uwaga, zwolnić jazdę! Dzieci!"** Po chwili widzimy biegnącą w naszą stronę jakąś osóbkę w kretonowym kostiumie. Jesteśmy **w ośrodku kolonijnym.**

Dzieci zjadły właśnie podwieczorek i wybierają się na plażę. My zostajemy w ośrodku, aby zwiedzić powilony i zobaczyć, w jakich warunkach przebywają najmłodsze pociechy łódzkie.

Ośrodek mieści się w trzech budynkach. Dwa z nich stoją w lesie na malowniczej górze, jeden największy, przy drodze w ogrodzie. W jednym mieszkają dziewczęta, a w drugim chłopcy. W pokojach, które zwiedzamy, czynione są teraz porządki po „ciszy" — odpoczynku popołudniowym. Młoda dziewczyna ściele łóżeczka i przybiera świeżą zielenią pokoje. Z kuchni dolatują nas apetyczne zapachy. Nic dziwnego, bowiem dzieci otrzymują tu doskonałe wyżywienie, a i apetyty im dopisują, więc personel kuchenny nie może uskarżać się na brak zajęć. Posiłki są wydawane pięć razy dziennie. Obejmują **owoce, jarzyny, mięso, potrawy mleczne, ciasto, kakao.**

W niektórych pokojach ustawia się nowe łóżka, gdyż niedługo zjawią się tu **dzieci szkolne.** Będzie ich więcej, niż przedszkolaków!

W budynkach mieszkalnych wszystko jest w porządku. Wybieramy się więc **na plażę do dzieci.**

* * *

Plaża jest prześliczna. Położona nieco zdala od Pilicy, zacieniona młodymi olchami. Dzieci mają tu doskonałe miejsce do zabaw. Malowniczo wygląda grupa malców, przybrana tylko w kuse spodenki o jaskrawych kolorach, zajęta budowaniem zamków z piasku.

Leszek Śmiechowicz i Miruś Makówka szybko zawierają z nami przyjaźń.

— Będziemy śpiewać! — proponują nam. Ze wszystkich stron nadbiegają malcy. Śpiewać lubią wszyscy. Około stu dzieci rozsiada się wygodnie na kocach i płyną piosenki jedna za drugą. „O bocianie", „o żabkach", „o pociągu"... Niektóre piosenki nawet na dwa głosy! Dziecięcy światek na rozsłonecznionej plaży jest taki radosny, że nie chce się stąd odchodzić. Ale już mała Hania Winiarska szepce nam w sekrecie, że koniecznie musimy obejrzeć pałac z piasku, zbudowany przez nią przy pomocy innych dzieci.

Po drodze „do pałacu" rozmawiamy z dziećmi:

— Dobrze wam tu jest?

— Dobrze! — brzmi chóralna odpowiedź. A po tym rozlegają się poszczególne głosy: — że apetyt mają doskonały, że zawsze, jeśli chcą, otrzymują „dolewkę" przy obiedzie, że wcale, wcale nie chce im się wracać... — Dobrze, a za mamusią nie tęsknicie? — pytamy, na co otrzymujemy rezolutną odpowiedź Kazi Kędziak: — Mamusia przyjedzie w niedzielę!

— A która z waszych wychowawczyń jest najlepsza? — pytamy.

— Wszystkie panie są najlepsze! — mówi z głębokim przekonaniem Basia Michalak.

Trzeba już wracać na kolację. Wychowawczynie ob. ob. **Lubasińska, Sałacińska, Doruchowska i Majchrzak**, pod kierownictwem **Julii Pallus** (kierowniczki ośrodka) opiekujące się troskliwie wszystkimi malcami — ustawiają dzieci szeregiem i maszerujemy z piosenką na kolację.

Kiedy odjeżdżamy wieczorem, przy pożegnaniu szepcą nam Jerzyk, Krysia i Mirusia Chwalińscy, żeby „opowiedzieć wszystkim dzieciom, jak my się tu ładnie bawimy i powiedzieć mamusi, że jest nam bardzo dobrze"...

s. w.

„Hrabia Monte Christo"

Z dniem dzisiejszym na ekran „Przedwiośnia" wchodzi film pt. „Hrabia Monte Christo".

Początki seansów o godz. 18 i 20. W niedzielę dodatkowy seans o godz. 16, a przed południem o godz. 11, popularny poranek.

Walne zebranie członków PSS

W nadchodzącą niedzielę, w sali konferencyjnej Powiatowej Rady Związków Zawodowych odbędzie się walne zgromadzenie członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców, na którym, obok przyjęcia i przedyskutowania sprawozdań Zarządu i Rady Nadzorczej spółdzielni, zatwierdzony zostanie plan pracy na rok bieżący, podział nadwyżki i przeprowadzone zostaną uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej.

Zebranie to winno stać się głębokim, nacechowanym krytyką i samokrytyką, momentem w działalności spółdzielni, momentem, który winien pomóc w przełamywaniu dotychczas popełnianych błędów i niedociągnięć.

Nie należy też wątpić, iż w zebraniu weźmie udział jak największa ilość członków, którym leży na sercu tak dobro samej spółdzielni, jak i szerokich mas odbiorców, rekrutujących się spośród ludności pracującej Tomaszowa.

KRONIKA SPORTOWA

WYCIECZKA DLA MOTOCYKLISTÓW

W dniu 25 czerwca sekcja motorowa „Włókniarz" organizuje wycieczkę do Sulejowa ze zwiedzeniem szeregu miejscowości na trasie, a więc Piotrkowa, Przygłowa itd.

Dla członków sekcji koszty benzyny pokryte będą przez kierownictwo klubu.

Zbiórka wszystkich chętnych do wzięcia udziału w wycieczce, nastąpi o godz. 7 rano w niedzielę, w lokalu Związku Włókniarzy, przy ul. Armii Czerwonej.

NOWE WŁADZE PODOKRĘGU LEKKOATLETYCZNEGO

Po ostatnim walnym zgromadzeniu Podokręgu Lekkoatletycznego w Tomaszowie — zarząd Podokręgu ukonstytuował się następująco: przewodniczący — Kobyłecki, wiceprzewodniczący — Wojewódzki („Włókniarz") i Niedzielski („Związkowiec" Piotrków), sekretarz—H. Zysiak, zastępca—A. Pazura, skarbnik—R. Pięta, zastępca—S. Szusterowski, członkowie: R. Jendruszkiewicz, W. Wichrowski, W. Chmielewski.

Wydział Spraw Sędziowskich: przewodniczący — J. Damzyn, zastępca — R. Ujma, sekretarz — E. Wojewódzki.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — W. Gielzak, zastępca — Z Witkowski.

Terminy posiedzeń zarządu ustalono na poniedziałki, godz. 19, w lokalu „Związkowca", ul. Armii Ludowej 15.

KURS DLA MOTOCYKLISTÓW

KS „Włókniarz" organizuje za zezwoleniem Łódzkiego Związku Motorowego kurs na uzyskanie prawa jazdy. Zapisy przyjmowane będą od dnia dzisiejszego do dnia 1 lipca br.

Zapisy mężczyzn i kobiet przyjmowane są: w lokalu Związku Zawodowego Włókniarzy, w sklepie CT przy ul. Zgorzelickiej 6 (ob. Sokołowski), w lokalu fryzjerskim róg Antoniego i Placu Kościuszki (ob. Bąk) i na boisku „Włókniarza" (ob. Sobolewski).

Jednocześnie kierownictwo sekcji motorowej zawiadamia, że zebrania członków sekcji odbywają się w piątek każdego tygodnia o godz. 19 na boisku „Włókniarza".

Czytajcie i rozpowszechniajcie »GŁOS«

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dn. 22 czerwca 1930 r.

POTWÓR W LOCH NEZ DZIAŁA

Jak podaje cała prasa, pojawił się w szkockim jeziorze Loch Nez niewidziany dotąd potwór. Jest to napoły wąż morski, napoły wieloryb. Potwór zauważony został nad wieczorem przez grupę amerykańskich turystów. W okolicy jeziora Loch Nez wybuchła panika. Turyści uciekają w popłochu.

POWIEŚĆ ODCINKOWA JAKO LEKARSTWO!

„Republika" donosi o cudownym uleczeniu pewnej chorej pacjentki w Anglii za pomocą... powieści odcinkowej. Mianowicie, w szpitalu doktora Bruce Pottera w Londynie znalazła się pewna ciężko chora miss. Lekarze nie wiedzieli, skąd się wzięła tajemnicza choroba. Po obserwacji okazało się, że dziewczyna przejęta jest chorobą bohaterki pewnej powieści odcinkowej. Bohaterka powieści miała umrzeć — i to samo działo się z chorą pacjentką.

Wówczas dr Bruce Potter skłonił autora powieści do „cudownego" uleczenia swej bohaterki. Dziewczyna, gdy przeczytała w gazecie o cudzie — wyzdrowiała również natychmiast.

PRZEZROCZYSTY CZŁOWIEK W ŁODZI

Wielką sensację wywołała w Łodzi wystawa, przedstawiająca **wnętrze ciała ludzkiego.** Jest to tzw. **„przezroczysty człowiek".** Wystawa zapoznaje widzów z wszystkimi funkcjami wewnętrznymi organizmu ludzkiego. Wystawa mieści się w Filharmonii Łódzkiej.

WSTRZYMANIE ROBÓT PUBLICZNYCH

Urząd Wojewódzki w Łodzi zawiadomił magistraty szeregu miast prowincjonalnych o wstrzymaniu subsydiów na roboty publiczne. Grozi to przerwaniem robót, przy których zatrudnionych było kilka tysięcy robotników sezonowych.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
Ostatnie dni.
Dziś o godz. 19.15 komedia Michała Bałuckiego pt. „Dom otwarty".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21) (tel. 150-36)
Codziennie o godz. 19.15 komedia Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
O godz. 19,15 „Makar Dubrawa"

TEATR „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 152)
Teatr nieczynny.

TEATR „PINOKIO" (ul. Kopernika 16)
Dziś, o godz. 17, uroczyste otwarcie teatru i wystawienie sztuki pt. „Pan Tom buduje dom". Premiera.

TEATR LETNI „OSA" (Piotrkowska 94, tel. 272-70)
Godz. 19,30 — „Śluby murarskie", czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stępnia, reż. K. Pawłowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Dziś, o godz. 19.15, „Córka pani Angot".

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)
Dziś teatr nieczynny (występuje w Warszawie).

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Za siedmioma górami" godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Albeniz" godz. 16, 18,30, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Hrabia Monte-Christo" II seria godz. 17,30, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 24". godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Wilki morskie", godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) „Moja miła", godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) Kino nieczynne z powodu remontu.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Czarodziejski kryształ" godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Dziś o wpół do jedenastej" godz. 17,30, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Pan Habetin odchodzi" godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Śpiewak nieznany", godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Dzwonnik z Notre-Dame" godz. 17,30, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) Program składany („Biegiem Wołgi", „Szara Szyjka", „Siedem czarodziejskich płatków") godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Saławat — wódz Baszkirów" godz. 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Narzeczona z Turkmenii" godz. 16,30, 18,30, 20,30
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Poszukiwacze złota" godz. 16.30, 18,30, 20,30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Zdradzieckie skały" godz. 15,30, 18, 20,30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Wyspa szczęścia", godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) Kino nieczynne z powodu remontu

TABELA WYGRANYCH

6 dzień ciągnienia

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł. padła na Nr 101407 w Szczecinie.

Wygrana 500.000 zł. padła na Nr 20057.

Wygrane po 200.000 zł. padły na Nr 28852 32337

Wygrane po 100.000 zł. padły na Nr 21157 26442 49010 59512 65707 88111 93546 102561 112729

Wygrane po 40.000 zł. padły na Nr 9121 9147 9993 16868 18392 21945 27890 31912 32090 35286 37627 39962 41105 44651 48178 50979 59195 61882 71432 72393 80244 85669 103566 108158 109790 118641

RADIO

Program na 22 czerwca 1950 r.

12.04 Dziennik. 13,20 (Ł) Chwila muzyki. 13,25 Program dnia. 13,30 Koncert. 14,20 (Ł) Muzyka popularna. 14.55 Koncert solistów. 15,30 „Śpiewamy piosenki" — aud. dla dzieci. 15,50 Muzyka. 16.00 Dziennik. 16,30 (Ł) Koncert chóru US pod dyr. A. Charuby. 16,45 „Nasze projekty". aud. dla młodz. 17,00 „Słuchamy muzyki" — aud. sł.-muz. 17.35 „Porozmawiajmy". 17,40 (Ł) Śpiewamy pieśni młodzieżowe. — aud. sł.-muz. w opr. mgr. M. Drobnera. 18,08 Odpowiedzi fali 49. 18,15 (Ł) Polskie melodie w wyk. Ork. Mandolinist. pod dyr. E. Ciukszy z udziałem H. Bacewicz — śpiew, K. Bacewicz — akomp. 18,40 Wszechnica. 19.00 Utwory J. S. Bacha. 19,15 Baśń o lapońskiej dziewczynie, słuch. 20.00 Dziennik. 20.40 Koncert z Bydgoszczy. 22.00 „Wojna na tyłach" — fragm. powieści. 22,20 (Ł) Fragm. opowiadań o F. Dzierżyńskim. 22,35 (Ł) Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,15 Utwory fortepianowe Beethovena.

Ze sportu

Sportowa młodzież W. S. G. W. żegna robotniczą Łódź

Zgodnie z uchwałą naszej Partii i Rządu, Wyższe Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego z Łodzi i z Cieszyna już od 1 października b. r. będą się mieściły w Olsztynie. Szkoły te które kształcą nowe kadry agronomów, będą stanowiły jedną całość i będą miały za zadanie wykształcić nowy wartościowy element dla naszego kraju budującego fundamenty socjalizmu.

Każdy z nas wie, że Polsce potrzebni są ludzie zdrowi, pełni zapału do pracy, potrzebni są ci dla których nie ma zadań niemożliwych do wykonania. I tu właśnie dominującą rolę odgrywa bezwątpienia sport. W każdej wyższej uczelni istnieją Zarządy Uczelniane Akademickiego Zrzeszenia Sportowego, których zadaniem jest krzewienie sportu wśród najszerszych mas młodzieży akademickiej. Nasza WSGW posiada również swój AZS.

Obecnie żegnając robotniczą Łódź — piszą do nas sportowcy W. S. G. W. — Za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" chcemy zapoznać szerszy ogół czytelników z dotychczasową naszą pracą i z innymi osiągnięciami na terenie Łodzi.

Zrzeszenie nasze liczy ok. dwustu członków. Dopiero od okresu zimowego AZS zaczął przejawiać coraz bardziej ożywioną działalność. Zostały wówczas rozegrane zawody w siatkówkę pomiędzy poszczególnymi „latami" o puchar rektora Fr. Skupieńskiego. Zwycięstwo odniosła drużyna trzeciego roku wydziału przetwórstwa rolnego. Dzięki współpracy ze Związkiem Akademickiej Młodzieży Polskiej nasz AZS postawił sobie za zadanie wybudować boisko sportowe przed 1-ym Maja. **Czyn pierwszomajowy wykonaliśmy ku radości licznych sportowców - studentów.** Na boisku tym przeprowadzamy obecnie treningi, dzięki którym wyrabiamy w sobie szybką orientację i zahartowujemy się do dalszej pracy.

Zrzeszenie nasze nawiązało również kontakt z LZS-ami. Drużyna siatkarzy z WSGW wyjeżdżała na zawody propagandowe do Godzianowa i Poddębic. Nasi sportowcy udzielali tam odpowiednich pouczeń w związku z nowymi przepisami wprowadzonymi obecnie do gry w siatkówkę. Charakter więc propagandowy w tych spotkaniach został całkowicie zrealizowany.

Na terenie Łodzi rozegraliśmy towarzyskie spotkanie w siatkówkę z PWSP. Ostatnio natomiast nasza mistrzowska drużyna wywalczyła pierwsze miejsce w zawodach zorganizowanych w Spale przez Zarząd Środowiskowy AZS. Sądzimy, że w mistrzowstwach międzyuczelnianych w siatkówkę zajmiemy jedno z czołowych miejsc, udowadniając tym samym, że sport piłkarski na naszej uczelni nie jest traktowany po macoszemu. W innych gałęziach sportu nie jesteśmy za bardzo zaawansowani. Coprawda posiadamy dysk i kulę, ale z powodu, że nie mamy trenera, ta dziedzina sportu znajduje się u nas na szarym końcu. Mamy również pewne niedociągnięcia natury organizacyjnej. Nie udają się nam imprezy masowe. I tak np. w Biegach Narodowych brały udział tylko 22 osoby, a w defiladzie sportowej urządzonej na cześć święta Kultury Fizycznej nikt z WSGW nie reprezentował barw naszej uczelni.

Pozatem w pracy naszej odczuwa się brak koordynacji i współdziałania między poszczególnymi aktywistami. Przyczyna tych niedociągnięć w dużej mierze jest usprawiedliwiona, mianowicie wszyscy stawiamy naukę na pierwszym miejscu. Uważamy jednak, że dyscyplina powinna istnieć w każdej organizacji, a więc i AZS mógłby zyskać wiele przez wprowadzenie do swych szeregów karności i porządku.

III i IV Plenum KC PZPR wskazało na jakich podstawach ma się rozwijać sport w Polsce Ludowej. Stosując się do wytycznych ustalonych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą zdołamy przezwyciężyć wszelkie trudności i krzewiąc kulturę fizyczną mas ludowych wzmocnimy postawę psychiczną społeczeństwa.

Żegnając sportowców robotniczej Łodzi pragniemy ich zapewnić, że i w Olsztynie włożymy całą swoją energię przy rozbudowie sportu. Z chwilą kiedy wyniki naszej pracy wydadzą owoce, będziemy pragnęli nawiązać jak najściślejszy kontakt ze sportowcami łódzkimi, o których miłe wspomnienia długo pozostaną w naszej pamięci.

Siemienkowicz Jerzy
V-przewodniczący Z. U. AZS przy WSGW

Do Redakcji „Głosu Robotniczego"

Dział Sportowy

Okręgowa Rada Z. S. „Włókniarz" w Łodzi przesyła Redakcji Działu Sportowego Głosu Robotniczego szczere i serdeczne życzenia z okazji 5-cio lecia chlubnej działalności publicystycznej na niwie W. F. i Sportu. Organ Wasz niósł zawsze wysoko sztandar sportu robotniczego, a Jego publikacje przyczyniły się bardzo do tego, że sport ten zaczął przybierać charakter ruchu masowego.

Zrzeszenie Sportowe Włókniarz, Okręg Łódź, które kieruje akcją W. F. i Sportu w sferach najbardziej proletariackich, to jest wśród licznej rzeszy włókniarzy łódzkich, wyraża Redakcji Waszej gorącą wdzięczność za wielce pożyteczną działalność w okresie ubiegłego pięciolecia i przesyła równocześnie szczere życzenia, aby w przyszłości praca Wasza kontynuowana była z równym pożytkiem.

Okręgowa Rada Z. S. Włókniarz w Łodzi

* * *

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego przekazuje Redakcji Działu Sportowego, „Głosu Robotniczego", szczere i serdeczne życzenia z okazji 5-cio lecia niezwykle pożytecznej działalności publicystycznej w kierunku upowszechnienia K. F. i Sportu.

Specjalnie w odniesieniu do kolarstwa, fachowe i właściwe podejście do jego zagadnień, ze strony Waszej Redakcji, spowodowało, że ta gałąź sportu zaczęła przybierać charakter naprawdę masowy, tak w kolarstwie wyczynowym, jak i turystycznym.

Oceniając należycie Wasze zasługi, Zarząd nasz dziękuje gorąco za to co zrobiliście w okresie minionego pięciolecia dla sportu kolarskiego, i załącza serdeczne życzenia, aby w przyszłości praca Wasza była równie pożyteczna i owocna w skutkach.

Ze sportowym pozdrowieniem
Zarząd

Bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego"

wywołuje coraz większe zainteresowanie

Jedną z najpopularniejszych imprez lekkoatletycznych w Łodzi jest niewątpliwie bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego", który odbędzie się już w przyszłą niedzielę, dn. 25 czerwca rb.

Rywalizujące ze sobą kluby i organizacje sportowe wykorzystują pozostałe dni do należytego przygotowania swych sztafet, ażeby zwiększyć do maksimum ich szanse na zdobycie nagrody przechodniej. Szczególnie intensywnie do biegu 7x2.000 metrów przygotowuje się Włókniarz z Pabianic, który, jak nas informują, ma zamiar zgłosić 4 sztafety.

Należy zaznaczyć, że drużyna pabianickiego Włókniarza już dwa razy odniosła zwycięstwo, gdyby więc zwyciężyła po raz trzeci, zdobyłaby nagrodę „Expressu Ilustrowanego" na własność.

Duże znaczenie do biegu sztafetowego przywiązują Zrzeszenia Sportowe. Zwłaszcza Zrzeszenie „Włókniarz" wyraźnie mobilizuje siły i obiecuje, że co najmniej 15 zespołów reprezentujących jego barwy ujrzymy 25 bm. na starcie w parku Poniatowskiego. Będą to, rzecz jasna, sztafety nie tylko z Łodzi, ale i terenu całego województwa łódzkiego, toteż należy spodziewać się, że tym razem prowincja będzie licznie reprezentowana.

Spośród najsilniejszych sztafet na listę zwycięzców nie wpisała się jeszcze sztafeta Boruty, nie jest więc wykluczone, że zdoła tego dokonać w tegorocznym biegu. Nie jest tajemnicą, że klub zgierski przygotowuje się bardzo starannie, chociaż mało o tym mówi.

Zarząd ŁOZLA, kierujący stroną techniczną imprezy powierzył prace z tym związane Komisji Sportowej z ob. Skrobiszewskim na czele. Komisja ta dokonała przeglądu trasy biegu w parku im. Poniatowskiego i zdecydowała się na wprowadzenie pewnych innowacji, które usprawnią bieg. Otóż cała trasa, po której pobiegną zawodnicy w zamkniętym kole, będzie wyznaczona białą linią, a na 20 m przed metą, a więc przed pomnikiem żołnierzy radzieckich wyznaczy się co najmniej 6 torów, ażeby zawodnicy walcząc na ostatnich metrach nie zabiegali jeden drugiemu drogi.

Przypominamy, że w biegu mogą brać udział kluby, organizacje i koła sportowe zrzeszone w ŁOZLA, ale regulamin biegu przewiduje również dopuszczenie zespołów niestowarzyszonych.

Od redakcji

W poniedziałkowym sprawozdaniu ze Święta K.F. wkradła się nieścisłość, a mianowicie pokaz gimnastyki męskiej **odbył się w wykonaniu członków wszystkich zrzeszeń sportowych naszych Związków Zawodowych,** a nie w wykonaniu samych tylko włókniarzy.

Dziś mecz

Garbarnia – ŁKS Włókniarz

W dniu dzisiejszym na stadionie ŁKS Włókniarza rozegrany zostanie mecz piłkarski o mistrzostwo pierwszej ligi państwowej. Przeciwnikiem gospodarzy będzie zespół Związkowca Garbarni z Krakowa.

Jeśli skład łodzian nie będzie eksperymentalny, a oparty na wypróbowanych koncepcjach, ŁKS Włókniarz może wyjść z tego spotkania z honorem.

Początek spotkania o godzinie 18.30, przedmecz o godzinie 16.30.

Święto KF w Zadzimiu

Święto Kultury Fizycznej, jak już pisaliśmy stało się wspaniałą manifestacją sportowców we wszystkich naszych miastach wojewódzkich. Ale nie tylko w miastach wojewódzkich. Święto Kultury Fizycznej znalazło również swój oddźwięk na wsi, o czym świadczy poniżej zamieszczona notatka naszego korespondenta.

Zadzim w dniu 18 czerwca obchodził także uroczyście święto Kultury Fizycznej. W dniu tym sportowcy LZS (Zadzim) łącznie z kolegami z Koła Sportowego „Ogniwo" Nr 132 zorganizowali szereg imprez sportowych na terenie Zadzimia. Ekipa sportowców łódzkich znana ze swej częstej bytności w Zadzimiu została uroczyście przyjęta przez tamtejsze społeczeństwo.

O godz. 11 nastąpiła zbiórka zawodników, do których przemówił przewodniczący LZS Zadzim, podkreślając znaczenie kultury fizycznej dla młodzieży miejscowej. Z kolei ze strony łodzian powitał LZS sekretarz podstawowej organizacji partyjnej PZPR przy MZK tow. Badowski oraz opiekun Koła dyr. Wróblewski.

Jako pierwszy punkt święta rozegrano wyścig kolarski na dystansie 25 km, w którym to I miejsce zajął kolarz ZKS „Ogniwo" Kołodziejczyk Henryk.

Po skończonym wyścigu odbyły się biegi na dystansie 100, 500 i 1.000 m. W biegach tych pierwsze miejsce zajął zawodnik LZS Zadzim, Ruta Zygmunt. Na zawodnika Zadzimia należało by zwrócić uwagę, gdyż forma, w jakiej kończył biegi była imponująca. Następnie rozegrano trójmecz w siatkówce, w którym brały udział: LZS (Zadzim), LZS (Zalesie) i Koło Sportowe Nr 132.

W turnieju I miejsce zdobył Zadzim przed Zalesiem.

Po skończonej imprezie nastąpiło uroczyste wręczenie nagród. Za wyścig kolarski, biegi i siatkówkę trzech pierwszych zawodników otrzymało dyplomy od ZS „Ogniwo" oraz dodatkowe nagrody w postaci książek ofiarowanych przez podstawową organizację partyjną, PZPR przy MZK.

Sportowcy Koła „Ogniwa" Nr 132 pragną — za naszym pośrednictwem — podziękować organizacji partyjnej PZPR przy MZK oraz dyrekcji za włączenie ich do ekipy łączności miasta ze wsią MZK.

Pokój zwycięży

Pierwszy numer dwutygodnika Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

W dniu, w którym obradował w stolicy Polski parlament pokoju — 17 czerwca — **ukazał się pierwszy numer dwutygodnika, wydawanego przez Polski Komitet Obrońców Pokoju: „Pokój zwycięża".**

Ukazał się on w chwili gdy podsumowujemy wyniki akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, **gdy 18 milionów Polaków położyło podpisy pod żądaniem zakazu bomby atomowej i uznania za zbrodniarza wojennego rządu, który pierwszy użyłby tej broni.**

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim była jedną z największych, najbardziej masowych, najpowszechniejszych akcji politycznych, w jej toku wyrosły wielkie zastępy aktywistów pokoju, **730 tysięcy ludzi agitowało, uświadamiało, przekonywało, prowadząc masy do walki o pokój.**

Zakończenie zbiórki podpisów w Polsce nie oznacza bynajmniej końca akcji pokojowej. Przeciwnie, jest otwarciem następnego etapu.

„Ruch obrońców pokoju w Polsce — czytamy w artykule wstępnym pisma „Pokój zwycięża" — **przeprowadziwszy zwycięsko wielką mobilizację mas wokół Apelu Sztokholmskiego, idzie dalej po drodze walki o pokój pod przewodem Związku Radzieckiego, u boku bratnich krajów demokracji ludowej, wespół z masami pracującymi krajów kapitalistycznych. Polski Komitet Obrońców Pokoju, organizując tę walkę i wskazując jej drogi i metody, oddaje dziś w ręce aktywistów polskiego ruchu obrońców pokoju pierwszy numer swego pisma, jako nowego oręża do walki. „Pokój zwycięża" służyć będzie sprawie tej walki, jej organizowaniu, uświadamianiu społeczeństwa, pomaganiu aktywistom pokoju, ułatwianiu im pracy w wypełnianiu wielkich i szczytnych zadań bojowników pokoju."**

Po obszernej cytacie z referatu wygłoszonego przez Prezydenta Bieruta na IV Plenum KC PZPR, która rozpoczyna numer, znajdujemy ciekawy i wyczerpujący artykuł sekretarza odpowiedzialnego Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju — Michała Kotowa, pt. **„Człowiek radziecki na straży pokoju".**

W artykule tym czytamy: **„Rada Najwyższa ZSRR gorąco poparła wnioski Stałego Komitetu Obrońców Pokoju",** gdyż odpowiadają one niezmiennym dążeniom narodu radzieckiego do utrzymania pokoju. **„Ludzie radzieccy od najmłodszych do najstarszych z zapałem podjęli Apel Sztokholmskiej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju... Uchwała sesji sztokholmskiej spotkała się z jednomyślnym poparciem i aprobatą w fabrykach i zakładach pracy, w kołchozach i sowchozach, w instytucjach naukowych i na uczelniach".**

Kotow opowiada jak ludzie radzieccy rozumieją walkę o pokój, jak walczą o pokój, umacniając potęgę gospodarczą Związku Radzieckiego, dźwigając na coraz wyższy poziom przemysł i rolnictwo, naukę i kulturę.

Podsumowania doświadczeń i osiągnięć polskiego ruchu obrońców pokoju dokonał na szpaltach „Pokój zwycięża" wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju tow. Tadeusz Ćwik, a przewodniczący Komitetu prof. Jan Dembowski w artykule „Nasza walka nie ustaje" wytyczył dalsze zadania wyrastające na nowym etapie walki o pokój. Pierwsze zadanie — to mobilizacja najszerszych mas dokoła Planu 6-letniego, drugie zadanie — to uświadomienie wszystkich obywateli o znaczeniu Międzynarodowego Funduszu Obrony Pokoju, który ma powstać przy Światowym Komitecie Obrońców Pokoju, trzecie zadanie — to nieustanne, bezlitosne demaskowanie knowań atomowych zbrodniarzy, to stałe dokładne informowanie o tym co się dzieje na świecie, jak wzrastają siły pokoju, jak coraz bardziej stają się izolowani podżegacze wojenni.

W realizacji tych zadań pismo „Pokój zwycięża", sądząc już choćby z pierwszego numeru, będzie bardzo pomocne. **Tow. Jerzy Kowalewski w artykule o wolnej młodzieży niemieckiej, pisząc o kluczowej pozycji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w walce o pokój, opowiada o tym jak doszło do przełomu w świadomości młodzieży niemieckiej, której przytłaczająca większość na stałe włączyła się do szeregów bojowników pragnących pokoju i walczących o pokój.**

Bogaty materiał pierwszego numeru ujęty jest w kilka działów. W bardzo interesującym dziale **„Dokumenty pokoju"** znajdujemy **list Prezydenta Bieruta do Prezydenta Piecka, deklarację Rządu Rzeczypospolitej i Tymczasowego Rządu NRD oraz list wystosowany przez Prezydenta Piecka do Prezydenta Bieruta. Polska Ludowa i Niemcy Demokratyczne wytyczają granicę pokoju na istniejącej i ustalonej granicy na Odrze i Nysie.**

O tym jak wszyscy ludzie dobrej woli walczą na całym świecie o pokój informuje obszerna kronika **„Świat walczy o pokój"** oraz przegląd prasy, demaskujący z jednej strony knowania podżegaczy wojennych, z drugiej strony opowiadający o rosnącym i potężniejącym z dnia na dzień ruchu obrońców pokoju.

Osobną rubrykę stanowią meldunki z frontu pokoju u nas w Polsce. Dział **„Polska walczy o pokój" — to krótkie noty informujące czytelnika o przebiegu akcji pokojowej w kraju oraz wypowiedzi czołowych ludzi pracy, nauki, sztuki na temat wielkiej kampanii pokojowej.**

Bogato ilustrowany, opatrzony dużą ilością rycin, pierwszy numer „Pokój zwycięża" zawiera ponadto dział recenzji książek i broszur poświęconych sprawie walki o pokój:

Życzymy pismu „Pokój zwycięża", aby słowa prawdy o pokoju i podżegaczach wojennych dotarły do milionów ludzi w najdalszych zakątkach kraju, mobilizując ich do jeszcze aktywniejszej pracy, do świadomej, nieustępliwej walki o sprawę, za którą walczą pod przewodem Związku Radzieckiego miliony ludzi — o pokój.

(jk).

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	234-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8633.

D-1-18478